

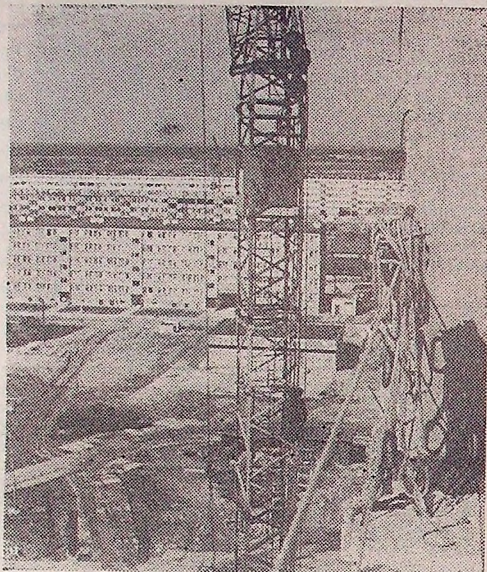
KONKRETY

nr 44

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIV
Nr 743 • 31 października 1986 r. • 15 zł

W numerze: ■ O poprawę efektywności gospodarowania - str. 3 ■ Droga X Zjazdu - str. 4 ■ Mity według Telemacha - str. 6 ■ Legniczanie nie gęsi - str. 7 ■ Terminy uciekają - str. 8-9 ■ Ludzie - jak tak można? - str. 9 ■ Arkusz poetycki - str. 10 ■ Septyma wielka - str. 11 ■ Aurum = złoto - str. 12 ■ Zabić miłość - str. 13

Zakład Remontowo-Montażowy KGHM buduje mieszkania od 1977 roku. Na początku z wielkiej płyty. Potem — jako jedna z nielicznych firm w kraju — przestawił się na znacznie nowocześniejszą technologię — budownictwo monolityczne.



Fot. Janusz Budnicki

Ministerstwo
niepotrzebnych
kroków

str. 4



Fot. Janusz Budnicki

Michał Mulik — I sekretarz Komitetu Miejsko - Gminnego PZPR w Chojnowie nie chce zagrzebać się w drobiazgach, żeby nie stracić z oczu spraw szerszych, istotniejszych.

Nie dla rozgłosu
str. 5

Spojrzenia Roberta Szecówki



Fot. Janusz Budnicki

Święto Zmarłych. Pamiętamy o bliskich nam i drogich. Myślimy o tych, którzy już nigdy nie będą z nami dzielić kłopotów i radości. Wspominamy tych, z których brakiem wciąż nie możemy się pogodzić. Zapalamy znicze, kładziemy kwiaty na ich grobach. Tyle możemy zrobić dla drogiego nieobecnego.

Dzień pamięci i zadumy

(a)

O poprawę efektywności gospodarowania

Wystąpienie posła ziemi legnickiej JERZEGO WILKA na posiedzeniu Sejmu 23 października 1986 r. (obszerne fragmenty).

Pod obrady Sejmu rząd przedstawił projekt dokumentu o podstawowym znaczeniu dla naszego kraju. Formulujemy dziś strategiczne cele na najbliższe pięć lat, a z częściowo i następnej pięcioletki.

Jest i drugi ważny aspekt dzisiejszych obrad, szczególnie dla nas posłów, że czas realizacji rozpatrywanego dziś dokumentu pokrywa się z całą naszą kadencją. Ze służności jego założeń, środków i sposobów realizacji będziemy się rozliczać w trakcie kadencji i po jej zakończeniu.

Jeśli do tego dodamy, że sytuacja gospodarcza jest niezwykle złożona z przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych, głównie z powodu restrukturyzacji, że następuje dekapitalizacja majątku trwałego, występują duże ograniczenia w zapożyczeniu w surowce, materiały i energię, że doprowadzenie gospodarki do równowagi jest niezwykle trudnym problemem, to powstaje także obraz trudności przed jakimi stanął rząd opracowujący dyskusyjny dziś projekt Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego.

X Zjazd naszej partii po szerokiej dyskusji uznał za najistotniejsze następujące cele społeczne:

- ▲ poprawę wyżywienia narodu,
- ▲ poprawę sytuacji mieszkaniowej,
- ▲ unowocześnienie oświaty i rozbudowę jej bazy,
- ▲ postęp w ochronie zdrowia i środowiska naturalnego,
- ▲ kształtowanie i utrwalanie socjalistycznych stosunków społecznych, produkcji i podziału dóbr według zasad sprawiedliwości społecznej.

Na zjeździe określono również główne dzienne realizację tych celów, z których najważniejsze to: przyspieszenie postępu naukowego, technicznego i organizacyjnego, podjęcie zmian strukturalnych w gospodarce, rozszerzenie udziału w międzynarodowym podziale pracy i zwiększenie eksportu, racjonalne zużycie surowców, materiałów i energii, poprawa jakości produkcji, lepsze wykorzystanie zasobów pracy.

Przedłożony projekt NPSG słusznie, naszym zdaniem, koncentruje uwagę na realizacji strategii określonej przez X Zjazd. Wychodząc z tej właśnie strategii rząd zaproponował ustalenie najważniejszych zadań na obecne pięcioletnie. Polegały one — jak mówił na wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej w Warszawie premier Zbigniew Messner — na tworzeniu warunków dla przyspieszenia procesów rozwojowych w naszej gospodarce, skróceniu okresu dochodzenia do równowagi ekonomicznej, dalszej systematycznej, stopniowej poprawie poziomu życia ludności.

Stajemy przed wieloma złożonymi problemami, świadomi wielu sprzecznych interesów, jakie dają o sobie znać w obszarze gospodarki, a których rozwiązanie należy do wyjątkowo trudnych. Ze względu na ograniczony czas chciałbym przynajmniej do niektórych się odnieść:

Sprawa pierwsza — Stopniowa poprawa poziomu życia społeczeństwa.

Realizacja tego celu oznacza niewątpliwie: wzrost realnych dochodów ludności, poprawę warunków mieszkaniowych i polepszenie ochrony zdrowia, zwiększenie dostępności do dóbr materialnych, kulturalnych i oświaty oraz ochronę grup społecznych najmniej uposażonych. Założenia NPSG uwzględniają to, choć w sposób umiarkowany. Mówił o tym wicepremier Manfred Gorywoda.

Założenia planu formułują jednocześnie uwarunkowania realizacji tych celów. I tak sfera plac, wzrost świadomości społecznych, rozwój bazy oświaty, kultury, uzależniony jest od efektywności gospodarowania — produkcji materialnej, w tym na rynku i eksport. Nie wyklicza to rzeczy oczywiste, że rozwój oświaty, kultury, wzrost plac powinny rzutować na wzrost wydajności. Istotne jest jednak to, że bez wzrostu produkcji, wydajności, bez dobrej pracy nie może nastąpić poprawa plac realnych, a jeśli mimo to plac rośnie to tylko rodzi inflację.

Dziś świadomość tych uwarunkowań w społeczeństwie jest bardzo zróżnicowana, można by nawet pokusić się o stwierdzenie, że funkcjonują obok siebie, w pozornej zgodzie, sprzeczne ze sobą poglądy.

Temat ten wymaga szczególnego potraktowania i pogłębienia w trakcie dalszej pracy nad projektem NPSG. Chodzi o to, aby stanowczo uzależnić plac od wyników pracy. To uzależnienie powinno być dwukierunkowe i dotyczyć zarówno wysokich wzrostów plac, gdy znajdują uzasadnienie w efektach produkcyjnych jak i ich hamowania, gdy takie go uzasadnienia nie ma.

Niepokój muszą budzić i wywoływać przeciwności, przypadki wzrostu plac bez wzrostu produkcji, bez poprawy efektywności. Sprawa ta jest tym bardziej istotna, że przedstawiony projekt NPSG zakłada, iż przeciętna plac realna nie ulegnie obniżeniu.

W tym ogólnym założeniu mieścić się więc będą kranicowo odmienne sytuacje: przedsiębiorstw dobrze pracujących i tych, które nie poczynią postępu w efektywności gospodarowania. Plac nie mogą więc rosnąć jednakowo. Popieramy poszukiwania rządu dotyczące mechanizmów stawiających tamę nieuzasadnionemu wzrostowi plac. Chodzi o to, by były one konsekwentnie stosowane.

Dotychczasowe doświadczenia skłaniają także do postulowania stworzenia systemu oddziaływań społecznych, poprzez szerokie ujawnianie, gdzie związek wynagrodzeń z efektami pracy i wynikami ekonomicznymi przedsiębiorstwa jest korzystny, a gdzie naruszany lub wręcz zerwany.

Na tym tle rodzi się jeszcze ważniejszy postulat: opracowania przez rząd programu umacniania pieniądza. W dokumentach potraktowano to marginalnie, sprawa zaś od lat jest tematem numer 1. Była resztą mocno akcentowana na X Zjeździe PZPR.



Sprawa druga — Lepsze wykorzystanie zasobów pracy, wzrost dyscypliny.

W projekcie NPSG uwidoczniło, że weszliśmy w okres niewielkiego dopływu siły roboczej do gospodarki narodowej. W pewnych działach musi nastąpić nawet spadek zatrudnienia. Jednocześnie gospodarka dysponuje dużym, nie w pełni wykorzystanym potencjałem siły roboczej. Jak więc sterować procesami zatrudnieniowymi, by wzrost dotyczył tych działów, które z punktu widzenia efektywności gospodarowania są najważniejsze? Trzeba naszym zdaniem sformułować jasne zadania związane z racjonalnym zagospodarowaniem zasobów pracy, ze stymulowaniem przepływu pracowników do przedsiębiorstw o najnowocześniejszej technice, oraz zmniejszaniem fluktuacji załóg. I aspekt drugi — jak najlepiej wykorzystać ogromny potencjał ludzki w aktualnych miejscach pracy — jak podnieść dyscyplinę pracy?

Poprawę wyników pracy, wzrostu zaangażowania, dyscypliny można by poszukiwać przynajmniej na trzech płaszczyznach:

- ▲ 1 — w świadomym działaniu ludzi, w postawach, w sferze moralnej,
- ▲ 2 — w przymusie ekonomicznym,
- ▲ 3 — w działaniach organizatorskich i administracyjnych.

Działania drogą przymusu ekonomicznego są aktualnie najczęściej eksponowane — również w dokumencie rządowym. Mówiłem o tym przy placach i wydajności, postulując również potrzebę doskonałości tego systemu jako niewątpliwie na obecnym etapie decydującego. Pozostałe dwa czynniki nie zawsze są dostatecznie doceniane. I tak — kształtowanie świadomych postaw powinno się odbywać nie przez oderwanie od życia czystą edukację, lecz przez tworzenie i umacnianie rzetelnych reguł życia społecznego i ekonomicznego. To także sprawa systemu bodźców moralnych wspierających tych, którzy dają z siebie najwięcej; wielka tu rola partii i stronnictw politycznych, szkół i zakładów pracy, wszystkich ogniw społecznych.

Płaszczyznę trzecią nazwałbym umownie

działaniami organizatorsko-administracyjnymi, co rozumiem jako rzetelne wykonywanie obowiązków, który się na siebie przyjął, zgodnie z umową o pracę, a więc za wynagrodzeniem tam określonym. Ta sfera jest u nas szczególnie zaniedbana. Kierownik nie egzekwuje od pracownika „obowiązków”, bo są niskie plac, „bo nie ma na jego miejsce innego”, natomiast pracownik źle pracuje „bo za mało zarabia”. „za takie pieniądze nie warto się wysilać”. Postawa taka dotyczy nie tyle pracowników produkcji, lecz głównie szeroko rozumianej sfery usług — czyli pracy wynagradzanej za godzinę, a także administracji na różnych szczeblach. Co najgorsze, że postawy tego typu są społecznie usprawiedliwane. Trzeba więc poszukiwać bardziej motywacyjnych form wynagradzania pracowników tych działów. Różnicować zarobki, stwarzać możliwości uzyskiwania wysokich zarobków. Ale trzeba równocześnie egzekwować wykonywanie obowiązków przez wszystkich pracowników od góry do dołu. Jeśli przyjął na siebie obowiązek, musi go wykonać i najpierw zrobić to, co do ciebie należy.

Kształtowanie takich zasad i postaw powinno wspierać doskonałość organizacji pracy i atestacja stanowisk oraz odpowiednie rozwiązania prawne. Niewątpliwie w systemie ustawodawczym rozwiązania te nie będą łatwe, są one jednak konieczne.

Sprawa trzecia — Budownictwo mieszkaniowe.

Projekt NPSG zakłada na pięcioletkę wybudowanie 1.050—1.150 tys. mieszkań. Aprobataż zyskuje kierunek na przezwyciężenie bariery materiałowej i wzrost remontów. Plan słusznie zakłada wzrost nakładów na dział surowcowy dla potrzeb budownictwa. Same materiały nie rozwiążą jednak nabrzmiałych problemów budownictwa mieszkaniowego. Budujemy mniej i drożej, nie poprawia się jakość oddawanych mieszkań, brak jest wyraźnych oznak poszukiwania a szczególnie wdrażania nowych materiałów, technologii i form budownictwa.

Przy dzisiejszej sytuacji stawia to pod znakiem zapytania, już na etapie założeń realność planu. Jesteśmy świadomi, że w budownictwie odbija się stan całej gospodarki. Jednak ten dział gospodarki wymaga szczególnie nowatorskiego podejścia. Metodami tradycyjnymi nie rozwiąże się nabrzmiałych problemów budownictwa mieszkaniowego.

Sprawa czwarta — Reforma.

Stoimy przed drugim etapem reformy. Jej pierwszy etap przechodził do historii ze swoimi nowatorskimi rozwiązaniami i ze słabościami, z rozmachem w formułowaniu nowych celów gospodarczych i sposobów ich osiągania, ale także z niekonsekwencjami i z konieczności kluczeniem jak na zupełnie nowym polu, z pozyskaniem ogromnej masy zwolenników i wielu wątpliwości. Mimo różnych odczuć nie ulega wątpliwości, że to w wyniku dotychczasowych doświadczeń w kontynuacji myśli zawartych w założeniach reformy możemy dziś sformułować nowe cele, które nazwalibyśmy drugim etapem reformy.

Towarzysz Wojciech Jaruzelski na wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej w Katowicach sformułował pogląd, że podstawowym zadaniem drugiego etapu reformy jest poprawa efektywności. I dalej podkreślił: „Musimy obecnie reformę uszczelniać na twardym gruncie rachunku ekonomicznego, skończyć z „proteżowaniem” złych gospodarzy, zdecydowanie preferować gospodarnych, oszczędnych, z inicjatywą”.

Są to jasne kierunki, które powinniśmy podjąć w trakcie wypracowania i realizacji NPSG.

Myślę, że szczególnie konieczne jest: ▲ z jednej strony urealnienie parametrów ekonomicznych i rachunku ekonomicznego, aby był rzeczywistą podstawą do decyzji ekonomicznych, do twardej ale rzetelnej oceny przedsiębiorstw,

▲ z drugiej zaś zdyscyplinowanie w stosowaniu zasad reformy, tak przez przedsiębiorstwa jak i centrum. Do dziś była to jedna z naszych wielkich słabości.

★

Członkowie Klubu Poselskiego PZPR będą aktywnie uczestniczyć w dalszych pracach nad NPSG na forum komisji sejmowych, na posiedzeniach Wysokiej Izby, a także indywidualnie, wypełniając swoje obowiązki poselskie. Czujemy się odpowiedzialni za przebieg programu X Zjazdu naszej partii na konkretny, odpowiadający realnym możliwościom plan rozwoju kraju.

Odpowiedzialność

Gdybym najkrócej chciał oddać atmosferę i określić przebieg głogowskiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR, która odbyła się we wtorek 21 bm. — użyłbym terminu: odpowiedzialność.

W referacie ustępującej Egzekutywy KM wygłoszonym przez jej I sekretarza Henryka Garbacza mówiło się o odpowiedzialności instancji miejskiej za realizację tej części programu partii, która dotyczy organizacji głogowskiej. Pierwszy dyskutant, delegat Fabryki Domów Edmund Kowalewski skupił uwagę na zagadnieniu odpowiedzialności delegatów nie tylko za to, co dzieje się na sali obrad, ale za wszystko co dzieje się w mieście, w głogowskich zakładach pracy i mieszkaniach obywateli miasta. Podkreślił, że delegaci są odpowiedzialni nie tylko za uchwalany dziś program działania, ale też za wybór władz, które ten program będą realizowały w najbliższych latach. W dalszej części obrad I sekretarz KW PZPR w Legnicy Henryk Nowak zwracał uwagę na kwestię odpowiedzialności głogowskiej instancji za trafne odczytanie uchwał X Zjazdu i konferencji wojewódzkiej, za skonkretyzowanie tych dokumentów na terenie miasta, za konsekwencję w działaniu. Natomiast o potrzebie większej odpowiedzialności w korzystaniu z instytucji demokracji wewnątrzpartyjnej mówił m. in. delegat hutnictwa, obecnie wiceprzewodniczący CKKR PZPR Jerzy Wilk.

W dyskusji wypowiedziało się łącznie ponad 20 delegatów i zaproszonych gości. Mówili o tym, co już zostało zrobione i co zrobić należy, aby kształt i jakość życia społecznego i gospodarczego w mieście ulegały systematycznej poprawie. Najwięcej uwagi poświęcono szeroko rozumianym problemom infrastruktury społecznej: budownictwo mieszkaniowe, ochrona zdrowia i przyrody, handel, oświata i wiele innych. Podkreślano, że właśnie te sprawy decydują o społecznych nastrojach, o zrozumieniu i poparciu programu partii. Poszczególne mówcy prezentowali głównie problemy swoich środowisk, zakładów pracy i grup społeczno-zawodowych, mówili o kłopotach i sukcesach, że znaczna część krytyki i samokrytyki.

W dokumentach i dyskusji zgodnie stwierdzano, że w okresie sprawozdawczym, tj. od 1984 roku głogowska organizacja partii znacznie urosła i zaktualizowała. Zhamowany został proces odchodzenia z szeregu partyjnych, w ostatnim czasie notuje się więcej przyjęć niż skłóceń. Należy dostrzec, że w mieście jest coraz więcej ludzi, którzy w sposób coraz bardziej świadomy i odpowiedzialny uczestniczą w życiu politycznym. Pomimo znacznej poprawy, nadal nie ma się organizacji związkowej w wielu zakładach pracy. Coraz skuteczniej działają zespoły Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

Podkreślano, że przy znacznej pomocy zakładów przemysłowych pomyślnie rozwija się w mieście życie kulturalne i sportowe. Niemniej, zastrzeżenia budzi, iż codzienna praca placówek kultury w miejscu zamieszkania. Zwrócono uwagę, że z powszechnym społecznym uznaniem spotkała się partyjna inicjatywa odbudowy i zagospodarowania głogowskiej Starówki. W okresie sprawozdawczym oddano do użytku wiele placówek użyteczności publicznej, jak szkoły, przedszkola, stacje paliw CPN, sklepy, obelgi „Polmojbytu”. I etap bazy WPK, klub „Pegaz”, przychodnię dziecięcą na osiedlu Kopernik i inne.

Wiele uwagi poświęcono budownictwu mieszkaniowemu; faktem jest, że w mieście oddaje się corocznie 700—800 mieszkań, ale też kolejka zarejestrowanych do własnego mieszkania liczy ponad 6 tys. osób. Mankamentem głogowskiego budownictwa są wysokie koszty, brakuje — jak wszędzie — sprzętu, materiałów. Krytyczne słowa padły pod adresem handlu, ładu i porządku w mieście.

W przyjętym na konferencji obszernym harmonogramie realizacji uchwały X Zjazdu partii uwagę zwraca, że na pierwszym miejscu wśród najpilniejszych zadań społecznych i gospodarczych postawiono zagadnienie ochrony zdrowia ludności. Konkretne zapisy mówią o tym, kto i w jakim terminie ma wykonać (a także kto ma nadzorować) takie przedsięwzięcia, jak modernizacja urządzeń ograniczających emisję pyłów i gazów hutniczych, zagospodarowanie stref ochronnych, zwiększenie liczby lekarzy i wiele innych.

Konferencja wybrała w tajnym głosowaniu nowe władze partyjne, Komitet Miejski i Miejską Komisję Kontrolno-Rewizyjną. Na funkcję I sekretarza KM wybrano Stanisława Łazarskiego, dotychczasowego dyrektora WUTEH, przewodniczącym MKKR został Czesław Gmi-truk — emeryt HM „Głogów”.

W konferencji uczestniczyli, poza wymienionymi na wstępie relacji: Budowniczy Polski Ludowej Marian Kowalik, przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński, wojewoda Ryszard Jelonek, dyrektor generalny KGHM Mirosław Pawlak, a także liczne grono działaczy politycznych i gospodarczych.

WITOLD POŁEDWORYN

Konkrety • 3

Zakład Remontowo-Montażowy KGHM buduje mieszkania od 1977 roku. Na początku z wielkiej płyty. Potem — jako jedna z nielicznych firm w kraju — przestawił się na znacznie nowocześniejszą technologię — budownictwo monolityczne. Jakosie zremontowskiej roboty zawsze budziła uznanie inwestorów i lokatorów. I w zasadzie nikt się nie zmieniło. Ale w tym roku ZRM zaszokował swych kontrahentów: cenę jednego metra kwadratowego powierzchni użytkowej mieszkania skalkulował na poziomie 56 tysięcy złotych!

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

w całości finansowane jest z kredytu bankowego. W bieżącym roku NBP udzieli kredytu w wysokości 35 tysięcy złotych za metr kwadratowy powierzchni, co ma charakter ceny urzędowej. Szef ZRM, dyrektor Grzegorz Kubacki, wcale się więc nie dziwił, że „Inwestprojekt” i Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie jednomyślnie i kategorycznie odmówiły uiszczenia tak wygórowanej ceny. Bo jeśli wolno zapłacić tylko 35 tysięcy, a ZRM chce 56 — to kto pokryje różnicę?

W ubiegłym roku na budownictwie mieszkaniowym ZRM poniósł 100 milionów złotych straty. W tym roku zanosi się na około 150. Chyba że ktoś tę kwotę włoży — w co w ZRM nie wierzy nikt. Wychodzi na to, że w ciągu dwóch lat firma będzie ćwierć miliarda złotych „do tyłu”, za co dyrektor Kubacki obwinia wprost dyrekcję generalną KGHM.

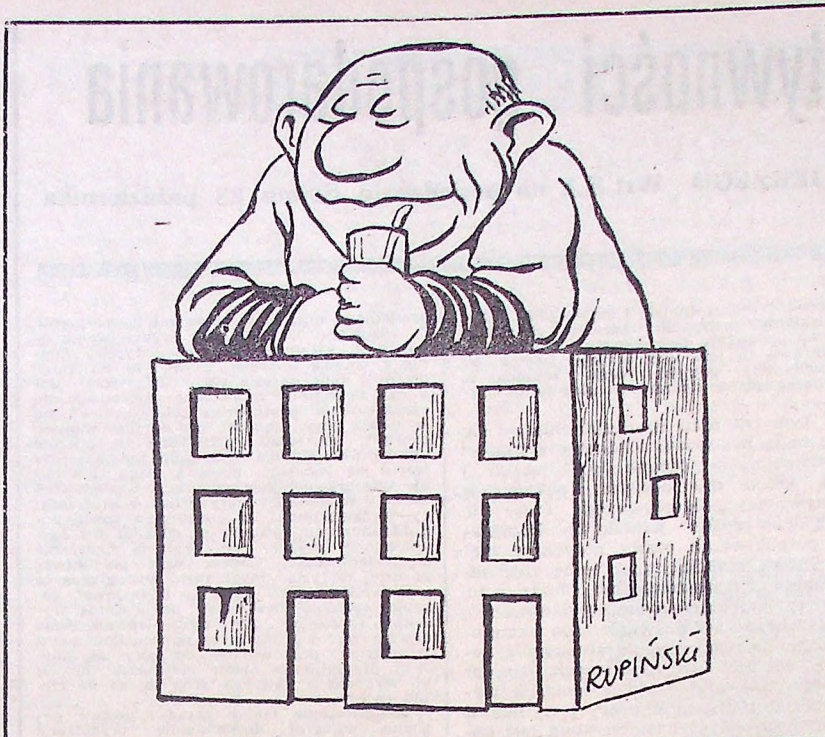
We wrześniu 1985 roku dyrektor generalny kombinatu nałożył na ZRM obowiązek wybudowania 100 mieszkań w roku 1986, a począwszy od roku 1987 po 150 rocznie.

— Jako człowiek osobiście odpowiedzialny za wyniki ekonomiczne firmy mogłem dyskutować i dyskutowałem z dyrektorem generalnym o skutkach finansowych zajmowania się budownictwem mieszkaniowym. Kiedy jednak otrzymałem polecenie skończyła się dyskusja — mówi dyrektor Kubacki.

UBIEGŁOROCZNY PLAN

budownictwa mieszkaniowego ZRM wykonał w 80 procentach, czyli zamiast 100 wybudował tylko 80 mieszkań. I poniósł 100 milionów strat. Organ założycielski, który podejmując decyzję wziął na siebie odpowiedzialność za jej skutki, strat nie zrefundował. Skąd się one wzięły? Przyczyn jest wiele. Pierwsza grupa tkwi w technologii monolitycznej, która do ubiegłego roku nie była skatalogowana. Obowiązujące wówczas katalogi nakładów rzeczowych nie uwzględniały wielu operacji charakterystycznych dla „monolitu”. ZRM, w obowiązującym systemie rozliczeń, nie mógł więc zainkasować pieniędzy za ich wykonanie — no i koszty poszły w straty. ZRM nie jest firmą budowlaną. Budownictwo mieszkaniowe jest dla niego zajęciem ubocznym, angażującym 7 procent ogólnego potencjału. W przeciwnieństwie do przedsiębiorstw wyspecjalizowanych ZRM buduje mieszkania w systemie kompleksowym, czyli łącznie z kompletnymi instalacjami (czyli w budownictwie ogólnym zajmują się odrębne przedsiębiorstwa). Przy niewielkim froncie robót nie ma więc mowy o potokowej organizacji pracy (ktoś wylewa tylko fundamenty, inny ktoś buduje ściany itd.), „wszyscy robią wszystko” — jak powiada dyrektor Kubacki. Przez cały rok pracuje więc na budowie od 100 do 150 ludzi różnych specjalności, co podnosi koszty, które są sprawą firmy. Tak było rok temu i tak jest dziś.

W tym roku ukazał się długo oczekiwany KNR (Katalog Nakładów Rzeczowych) dla technologii monolitycznej, opracowany przez Zakład Projektowania Nakładów Rzeczowych w Olsztynie. I pękła bomba. Cena metra kwadratowe-



Ministerstwo niepotrzebnych kroków

Janusz Dobrzański

go, skalkulowana przez ZRM na podstawie danych katalogowych, sięgnęła 56 tysięcy złotych. I została kategorycznie odrzucona przez inwestorów. Sytuacja ma postać klasycznego pata. „Inwestprojekt” i SMZM nie może zapłacić więcej niż 35 tysięcy, ZRM upiera się przy 56, bo musi trzymać się katalogu. Kto dołoży do interesu 21 tysięcy? Zarząd KGHM oświadczył, że z centralnego funduszu przedsiębiorstwa.

NIE DOŁOŻY ANI ZŁOTÓWKI.

ZRM będzie więc musiał sam wypić to piwo.

Podobno ZPNR z Olsztyna przyznał się do kilku istotnych błędów popełnionych w katalogu, które sprawiły, że z kalkulacji wyszło to, co wyszło. Podobno zadeklarował także wniesienie poprawek, które zmienią ten stan rzeczy. Piszę „podobno”, ponieważ bezpośrednio zainteresowani (inwestor i wykonawca) są w posiadaniu wyłącznie werbalnych oświadczeń w tej sprawie. Dyrektor Kubacki wierzy, że, być może, te korekty nastąpią, bo muszą (podobne ceny „wyskoczyły” w innych firmach w kraju budujących w „monolityczny”), ale nie wierzy, że nastąpią szybko. Na tyle szybko, aby firma po stronie strat nie musiała dopisać kolejnych 150 milionów.

To jednak jeszcze nie wszystko. Sytuacja, jaka się wytworzyła stawia pod znakiem zapytania realność zremontowskiego planu budownictwa na rok 1987. A ten plan to 150 mieszkań. Tych mieszkań albo nie będzie w ogóle, albo będzie ich znacznie mniej, bo nie prowadzi się robót wyprzedzających.

— Rozumiem potrzeby społeczne i doceniam rangę problemu, ale jeżeli obowiązuje kryterium samofinansowania, to nie mogę świadomie wpędzać firmy w straty — mówi dyrektor Kubacki.

Szef ZRM nie ukrywa, że budowanie mieszkań jest dla jego firmy piątym kołem u wozu. ZRM, jak sama nazwa wskazuje, został powołany do wykonywania robót remontowych i montażowych w zakładach przemysłu miedziowego. Taka jest jego statutowa specjalizacja i powinność. Mieszkania buduje pod przymusem. Dyrektor Kubacki powiada więc, że z dwójga złego chętnie pozbyłby się z firmy całego potencjału ludzkiego i materialnego zaangażowanego w budownictwo mieszkaniowe. I niech by go przejęła jakaś firma specjalistyczna, np. Lublińskie Przedsiębiorstwo Budowlane, albo niech by się stał załącznikiem zupełnie nowego przedsiębiorstwa budowlanego. Każde z tych rozwiązań byłoby lepsze od tego, co jest, bo za każdym z nich przemawia racjonalizm.

Ten sposób myślenia jest zgodny ze stanowiskiem Egzekutywy legnickiego KW PZPR, która w lutym tego roku, na wyjazdowym posiedzeniu w KGHM, sformułowała następujący wniosek (cytuje z pamięci): należy rozpatrzyć możliwość utworzenia w KGHM zakładu budownictwa mieszkaniowego.

PARTYJNY POSTULAT

ma tylu gorących zwolenników, co i zajadłych przeciwników. Nie wdając się w rozważania, która ze stron ma rację i na ile ją ma, można powiedzieć, że jest to po prostu propozycja zmierzająca do uporządkowania bałaganu panującego w systemie budownictwa mieszkaniowego tam, gdzie uprawiają swe poletko nieprofesjonalności. Tacy jak ZRM.

Przeciwnikiem powoływania nowej firmy, ale zwolennikiem zaprowadzeniaładu jest Jerzy Kasiak, dyrektor Zakładu Budownictwa Górniczo-Hutniczego KGHM. Firma Kasiaka, podobnie jak firma Kubackiego, została „wpuszczona” w budownictwo mieszkaniowe polece-

niem dyrektora generalnego kombinatu. Z identycznym zadaniem: 100 mieszkań w 1986 roku, a od 1987 po 150 mieszkań rocznie. Dyrektor Kasiak ma o tyle lepszej, że buduje z wielkiej płyty, ale o tyle gorzej, że jego ludzie nigdy wcześniej nie parali się mieszkaniówką. Są zieloni jak wiosenny szczypior. Zresztą rozważania kto ma lepiej, a kto gorzej są po trosze irracjonalne. Straty, jakie do tej chwili poniósł na budownictwie mieszkaniowym ZBGH szacuje się na około 20 milionów złotych, a będą one w wymiarze całego roku znacznie wyższe. Oczywiście ZBGH też nie może liczyć na dotację czy refundację z centralnej skarbonki przedsiębiorstwa.

— Nie liczę nawet na symboliczną złotówkę — powiedział Kasiakowi dyrektor ekonomiczny KGHM Witold Parchimowicz, czego byłem naocznym świadkiem.

Dlaczego ZBGH ponosi straty, skoro buduje z wielkiej płyty, która nie sprawia takich kłopotów jak „monolit”? Otóż dlatego, że buduje w Legnicy, chociaż nie jest to powód jedyny. ZBGH ma siedzibę w Lubinie. Tu są wszystkie bazy — sprzętowe, magazynowe etc. Kazało budować w Legnicy, więc brygady pojechały. I zaczęły budować w dziewiczym terenie bez baz magazynowych, technicznych i socjalnych. Realia są takie, że z Lubina do Legnicy dojeżdża się 95 procent załogi i każdą śrubkę. Same koszty transportu są dwa razy wyższe niż na innych budowlach. Organizację pracy sam szef firmy określa jako skandaliczną, urągającą wszelkim normom i zasadom. Doszło do tego, że brygady, przywykłe na co dzień do roboty dobrze zorganizowanej, zaczęły szemrać. Aby uniknąć wybuchu kierownictwo firmy przyznało zatrudnionym w „mieszkaniówce” specjalny dodatek po dwa tysiące złotych na głowę tzw. bajzłowe — jak mawiają robotnicy.

POPRAWIĆ WARUNKI I ORGANIZACJĘ PRACY

można, ale kosztem budowy bazy magazynowo-techniczno-socjalnej. Ale na ten cel trzeba by wyasygnować wiele milionów złotych. I byłaby to inwestycja zupełnie nieopłacalna zważywszy że kontrakt podpisany z legnicką spółdzielnią wygasa w 1987 roku.

Budownictwo mieszkaniowe to 8 procent produkcji, 14 procent załogi i 90 procent kłopotów — mówi dyrektor Kasiak. — Ten margines produkcyjny — dodaje — angażuje mi połowę pracowników budowlanych i 80 procent murarzy.

Dyrektor Kasiak, podobnie jak jego kolega Grzegorz Kubacki, rozumie potrzeby mieszkaniowe i napięcia na rynku budowlanym. I chce budować mieszkania, ale w oparciu o jasne i racjonalne zasady. Jeżeli dyrektor Kubacki uważa, że wydzielenie potencjału zaangażowanego w „mieszkaniówkę” i przekazanie go np. Lublińskiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu jest rozwiązaniem bardziej racjonalnym niż obowiązujące obecnie, to trzeba się nad tą propozycją przynajmniej zastanowić. I przyjąć ją lub odrzucić. A jeśli odrzucić, to określić zasady finansowania, aby firma nie cierpiała za grzechy przez siebie nie popełnione. Jeżeli ZBGH chce budować mieszkania, a żąda jedynie stworzenia takich warunków, które nie będą narażały firmy na straty — czyli niech buduje w Lubinie, to będzie najłatwiej i najtańszej — to trzeba takie warunki stworzyć.

— Przed laty telewizja pokazała angielski filmik o ministerstwie niepotrzebnych kroków. Głównym zajęciem jego pracowników było wymyślanie kroków bezsensownych, nikomu niepotrzebnych. Sytuacja w budownictwie przypomina takie właśnie ministerstwo. Wykonujemy skrety, zawijasy, piruety. W sumie posuwamy się do przodu, ale o wiele wolno niż gdybyśmy szli równym, miarowym krokiem — mówi dyrektor Jerzy Kasiak.

I niestety — ma rację.

życie partii

Drogą X Zjazdu

Z udziałem 131 delegatów, 23 bm. odbyła się Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza KMG PZPR w Polkowicach. Uczestniczyli: Jan Turzyński — członek KC PZPR i Piotr Czaja — sekretarz KW PZPR w Legnicy.

Dyskusja toczyła się wokół najważniejszych problemów nurtujących mieszkańców miasta i gminy Polkowice. Jed-

nym z poważniejszych jest brak miejsc pracy dla kobiet. Mówił o tym delegat z „Zanamu” Władysław Surowiec. Poinformował, że jego firma, wychodząc naprzeciw potrzebom, uruchomiła z początkiem nowego roku wydział konfekcyjny, w którym docelowo znajduje zatrudnienie 240 kobiet. Zwrócił także uwagę, że inne przedsiębiorstwa mog-

łyby skorzystać z tego przykładu.

Jacek Wolniewicz, rolnik z Jędrzychowa mówił o potrzebie modernizacji i rozbudowy zakładów zajmujących się przetwórstwem i przechowywaniem produktów rolnych. Płynie rozbudowy wymaga zakład mleczarski w Polkowicach i zlewnia mleka w Suchej Górnej. 12 wsi w gminie Polkowice cierpi na chroniczny niedostatek wody.

O roli radnego — członka PZPR mówił Czesław Bączkowski. Mówca stwierdził, że członek partii posiadający mandat radnego winien funkcję tę traktować jako najważniejszą i jedyne zadanie partyjne.

Marian Bujak, naczelnik gminy, mówił m.in. o szkodach górniczych i trudnościach w ich usuwaniu. Scharaktery-

zował także pomoc, jaką niektóre zakłady pracy świadczą miejscowemu rolnictwu. Słowa uznania skierował na czelnik pod adresem „Zanamu” i oddziału PBKR Bytom. M. Bujak zwrócił także uwagę na potrzebę skuteczniejszych przedsięwzięć w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego; najpilniejszym i najważniejszym zadaniem jest regulacja stosunków wodnych w rolnictwie.

Na funkcję I sekretarza KMG PZPR w Polkowicach wybrano Leszka Skórzyńskiego (I. 34), dotychczasowego sekretarza ekonomicznego. Funkcję przewodniczącego MG KKR powierzono Danucie Cielieckiej, inspektor ds. handlu i usług w Urzędzie Gminy w Polkowicach. (dob)

▲ W Chojnowie nie ma chętnych do pracy społecznej — stwierdził Zygmunt Buczkowski, który już trzecią kadencję ciągnie funkcję przewodniczącego Samorządu Mieszkańców, mimo kiepskiego zdrowia i podeszłego wieku...

▲ Przez 40 lat w mieście i gminie Chojnow nie wybudowano ani jednej szkoły. Ciągłe nie może ruszyć z miejsca budowa szpitala, tak potrzebnego mieszkańcom...

▲ Ponad tysiąc rodzin oczekuje na mieszkania spółdzielcze...

▲ 430 podań o mieszkania zastępcze leży w Urzędzie Miejskim...

▲ Z myślą o budownictwie mieszkaniowym powołano w styczniu tego roku Chojnowskie Przedsiębiorstwo Budowlane...

▲ O handlu wciąż krytycznie mówi się podczas partyjnych zebrań w chojnowskich zakładach pracy...

▲ Po długich zabiegach dwa sklepy mięsne zmieniły się z PSS na Zakłady Mięsne. Podobno zmieniło się też zaopatrzenie — na korzyść...

▲ W ciągu ostatnich 10 lat Chojnow siedmiokrotnie zmieniał ojców miasta. Najdłużej, bo już czwarty rok, utrzymał się Feliks Depta, obecny naczelnik...

▲ „Kontrolę IRCh stwi różniły szereg nieprawidłowości — łamanie przepisów prawa, naruszanie jawności podejmowanych decyzji oraz sprawiedliwości społecznej. W wyniku wniosków pokontrolnych nastąpiły i następują zmiany personalne” — zapowiadają na łamach „Konkretów” inspektorzy chojnowskiej Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej...

▲ Przewodniczący Samorządu Mieszkańców w liście do redakcji kwestionuje zasługi inspektorów...

POD KONIEC SIERPNIA BR.

opublikowaliśmy list nadesłany z Chojnową o dokonaniach tamtejszej Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej i jej inspektorów społecznych. Treść listu poruszyła Zygmunta Buczkowskiego — przewodniczącego Samorządu Mieszkańców w Chojnowie.

Po pierwsze to nie IRCh — demontował przewodniczący — lecz samorząd przy wsparciu PRON-u doprowadził do otwarcia dwóch sklepów pod szyldem Zakładów Mięsnych. Był to zresztą postulat z kampanii wyborczej do rad narodowych, a nie pomysł inspektorów. Tak samo i w sprawie założenia sklepu owocowo-warzywniczego pod patronatem Państwowego Gospodarstwa Ogrodniczego w Malomicach IRCh „nie kiwnęła nawet palcem w bucie”. I ten postulat był pilotowany przez samorząd i PRON w porozumieniu z Urzędem Miejskim i Miejską Radą Narodową. I po trzecie — wylicza inżynier Buczkowski — mieszkanie dla blisko osiemdziesięcioletniego kombatanta Osadcowa, wydeptał nie kto inny tylko ZBoWiD razem ze Związkiem Inwalidów Wojennych i PRON-em.

Przewodniczący domagał się opublikowania swego listu, by czytelnicy dowiedzieli się kto w istocie przyczynił się do pozytywnego załatwienia tych wszystkich spraw. Opublikowaliśmy.

W CHOJNOWIE ZAWRZAŁO

W Komitecie Miejsko-Gminnym partii doszło do spotkania, które miało załagodzić spór i doprowadzić zaważnione strony do pojednania.

Inspektorzy Michałowicz (który jest jednocześnie członkiem Samorządu Mieszkańców) i Śladkiewicz przyszliz ubrojeni w teckiz wypchane dokumentami. Przygotowali argumenty na to, że w liście do „Konkretów” była tylko szczerza prawda. Mam i ja teraz okazję w mieszkaniu pana Michałowicza zapoznać się z dowodami: Oto zapis wystąpienia Jerzego Michałowicza — obywatela, w czasie kampanii wyborczej. Jest tam o handlu? Jest. A to teckiza Jerzego Michałowicza — przewodniczącego komisji handlu i usług przy Samorządzie Mieszkańców. Wewnątrz pisma do naczelnika i od naczelnika w sprawie utworzenia w Chojnowie sklepów mięsnych, warzywniczego i nasiennego.

KOLEJNA TECZKA

zawiera dokumenty na okoliczność sprawy Osadcowa: Kopia pisma z 15 lutego ubiegłego roku do generała Jaruzelskiego o pomoc w przyspieszeniu przydziału mieszkania, które to wystosował w imieniu kombatanta. Z treści oświadczenia sporządzonego przez Michałowicza, ale podpisanego przez Osadcowa wynika, że Michałowicz spotkał na ulicy Osadcowa i powiedział: „Chodź pan do mnie, napiszemy do generała Jaruzelskiego, będziemy się starali panu pomóc”. W marcu na interwencję wysłaną do Warszawy odpowiedziała Spółdzielnia Mieszkaniowa „Młodość” w Chojnowie. Prezes stworował Osadcowa za zaważanie swolm sprawom głowy najwyższym czynnikom i poinformował, że przed nim w kolejce po mieszkanie czeka jeszcze

751 rodzin, znajdujących się w nie mniej trudnych warunkach co on. Jednak w lipcu tego roku Władysław Osadców wprowadził się razem z żoną do upragnionego pokoju z kuchnią. Inspektorzy uważają, że szale przechylała interwencja napisana ręką Michałowicza. Zygmunt Buczkowski, że zdecydowało poparcie ZBoWiD-u — w którym się u dziela i Miejsko-Gminnej Rady PRON-u.

Przewodniczący Samorządu Mieszkańców stawil się na spotkanie do komitetu sam i to z gołymi rękami, bez tecek, dokumentów i oświadczeń. Wobec dobrze przygotowanych do starcia kolegów nie miał szans. Dowiedział się, że swoimi listami do „Konkretów” szkaluje dziecko partii — Inspekcję Robotniczo-Chłopską. Doszło do ostrej wymiany zdań. Buczkowski poczuł się urażony. W rezultacie do Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej wpłynęła skarga na inspektora Śladkiewicza — przewodniczącego chojnowskiej IRCh. I na tym Zygmunt Buczkowski poprzestął. Ale inspektorzy nie poddali się.

W drugim liście do „Konkretów” Jerzy Michałowicz donosi, że protest Buczkowskiego był nieformalny, bo nie uzgodniony z prezydium samorządu, któ-

Przez ile osób, organizacji i instytucji była „popychana” sprawa sklepów czy mieszkania dla Osadcowa, trudno sekretarzowi wyliczyć. Zresztą, społeczeństwa wcale nie interesuje, kto i w jakim stopniu przyłożył rękę do tej czy innej sprawy. W powodzi problemów drobne sukcesy wcale nie są dostrzegane i szybko powszednieją. Ludzie nie uważają tego, co już jest, lecz dopominają się o to, czego jeszcze nie ma, czego brakuje. Przekonał się o tym sekretarz na własnej skórze zbierając cieżgi na zebraniu partyjnym w „Reniferze”. Kobiety nie żałowały sobie, ostro wytykając miejscowej władzy wszystkie nie załatwione problemy. Szczególnie oberwało się sekretarzowi za handel, że mało sklepów, że źle zaopatrzone, że na nowym osiedlu nie ma gdzie zrobić zakupów. Aż przyparty do muru musiał na swoją obronę nieskromnie przypomnieć, że przecież w Chojnowie dopiero od niedawna zaczęto w ogóle budować mieszkania.

Właśnie za kadencji obecnego sekretarza i naczelnika ruszyło budownictwo. Ale nikt im z tego powodu nie zamierza budować pomnika ani składać holdów wdzięczności, tylko wszyscy patrzą na

z kuchnią) w sześć osób. Komisja Mieszkaniowa przy Urzędzie Miejskim umieściła ją na liście. Miała dostać większe mieszkanie zastępcze. Kontrola IRCh zakwestionowała decyzję komisji. Irena F. wypadła z listy, bo nie spełniała warunków określonych w regulaminie — nie należy do spółdzielni mieszkaniowej. Jakże wobec tego ma wyjść? Żadnego. Może złożyć tylko odwołanie. Więc złożyła. I czeka.

W Urzędzie Miejskim leży stos wniosków o przydział mieszkań zastępczych. 80—90 nazwisk rocznie trafia na listę przydziałów. Odkąd ruszyło budownictwo, to i u naczelnika łatwiej coś wychodzić. Ludzie uciekają do nowych bloków od ciasnoty, wilgoci, prymitywu.

Co na temat przydziału mieszkań może powiedzieć sekretarz? Ano to, że do ideału to na pewno daleko, zresztą jak wszędzie. Bo jaką miarą mierzyć ludzkie problemy, tragedie, zawilości rodzinne? Być może, że czasem sżyciej wcześnie się na listę ten, kto głośniejsz lamentuje niż ten bardziej potrzebujący i spokojnie oczekujący w kolejce. Przydział mieszkań wciąż wzbudza sporo namietności. Mieszkanie — czasem to tylko byle jaki kąt, cztery ściany z wychodkiem na



Fot. Janusz Budnicki

Nie dla rozgłosu

Maria Kuncaitis

rego sam jest członkiem. A poza tym obywatel Buczkowski opacznie odebrał treść informacji zamieszczonej w gazecie. Pomylił działalność kontrolną IRCh z efektami pracy społecznej inspektorów. „Zasada społecznego działania tkwi w tym, żeby łączyć wysiłki, a nie dzielić włos na czworo”.

„Dla pełnego wyjaśnienia sprawy trzeba jednak dodać, że protest ob. Z. Buczkowskiego nie był odosobniony. Do władz wojewódzkich i lokalnych wpłynęły bowiem anonimowy opluwające inspektorów IRCh, ale trudno się dziwić, że niektóre osoby mogły się poczuć zagrożone przez podaną przeze mnie informację w „Konkretach”.

„Inspektorzy IRCh nie ugną się przed groźbami ani przed innymi naciskami i będą spełniać nadal służebną rolę...”.

NIE DLA ROZGŁOSU

Michał Mulik — I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Chojnowie, woli raczej mówić o problemach miasta niż o utarczce pomiędzy szefem samorządu i inspektorami IRCh. Sprawa nie jest tego warta, uważa. — Przecież pracujemy nie dla rozgłosu, a dla dobra ogółu — powiada Mulik. — Dla mnie nie ma znaczenia, kto jaką sprawę załatwił. Liczy się fakt, że coś pożytecznego zostało zrobione. Nie powinno mieć miejsca coś takiego, jak wydzieranie sobie nawzajem zasług, tym bardziej wśród społeczników.

reć, czy aby są czyste. A gdy pada choć cień podejrzenia, publicznie rzuca się w twarz: — Bierście lapówki! My to jeszcze udowodnimy!

Przez 40 powojennych lat oddawano w Chojnowie po 20—30 mieszkań rocznie. Kolejka w spółdzielni mieszkaniowej urosła do 1500 osób. Przy takim tempie budownictwa ostatni z listy, zamkniętej zresztą od paru lat, dostałby mieszkanie za... 50 lat. Już trzy lata temu, w pierwszym roku nowego programu budownictwa mieszkaniowego, 155 szczęśliwców dostało klucze do własnego „M”. W tym roku do nowych mieszkań wprowadzi się w sumie 250 rodzin. Program zmierza do tego, żeby za parę lat w Chojnowie nie czekało się na mieszkanie dłużej niż 4—5 lat.

Nie tylko spółdzielczość stawia domy. Ostro ruszyło budownictwo zakładowe. W zeszłym roku „Dolzamet” oddał 54 mieszkania, WOPR w tym i w zeszłym po 30 mieszkań, PGKiM — 20 w br., „Renifer” zasiedlił już 20, a 10 jest w budowie. „Dolpakart” nie buduje, ale za to wziął na siebie zapewnienie ciepła dla miasta. PGKiM własnymi siłami uporał się z odwiecznym w Chojnowie brakiem wody.

Z punktu widzenia władzy to dużo, to ogromny wysiłek, to sukces.

PRZYDZIAŁY

Irena F. nie zdążyła zapisać się do spółdzielni. Mieszka w 27 m kw. (pokój

podwórzu — jest nadal największym dobrem w rękach naczelnika i Społecznej Komisji Mieszkaniowej. Dlatego te ręce są uważnie obserwowane. Nawet drobne uchybienie wzbudza podejrliwość. Kontrolujący nie dają wiary, że to ze względów ludzkich, a nie materialnych

Nawet sekretarzowi obrywało się za to, że osobiście nie pilnuje rozdziałów, poczytywano mu to za słabość. Kiedyś na spotkaniu jeden z weteranów powiedział mu wprost: — Wy się, towarzyszu, nie obrażcie, ale co z was za sekretarz? Iksiński to był dopiero sekretarz, jak wałnął pięścią w stół, to nikt nawet nie mruknął.

Ale sekretarz nie chce zagrzebać się w drobiazgach, żeby nie stracić z oczu spraw szerszych, istotniejszych. Woli odpowiadać przed mieszkańcami za handel, wodę, ciepło, budownictwo, niż tłumaczyć się, dlaczego Kowalski jest na liście przed Wiśniewskim, a nie odwrotnie.

O to niech się już martwi administracja, której docieklivość inspektorów na pewno nie pozwoli popaść w błogi spokój.

PS. Stanowisko Wojewódzkiego Oddziału Delegatury NIK ds. Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej w Legionie nie pozostawia cienia wątpliwości, iż na konto zasług inspektorów mogą składać się wyłącznie rezultaty kontroli, gdyż swoje usprawnaienia członkowie inspekcji mogą wykorzystywać tylko i wyłącznie w czasie akcji kontrolnych.

„Ten rodzaj permutacji... cyklu kreacji i dekreacji... archetypu mandalicznego... nie pozbawiony elementów onirycznych” — słowa te wynotowałem z programu jednej z wystaw Telemacha Pilitsidesa. Co oznacza to „słowna wata”? Chyba tylko to, że nie można naprawdę opisać obrazu.

Warto natomiast zadać kilka pytań o inspirację. Zapytać, dlaczego w środku betonowego osiedla w Głogowie powstają tak niezwykle obrazy...

Za drzwiami, pomalowanymi na szary, „administracyjny” kolor, można zobaczyć inny świat. W zamienionym w pracownię, typowym M-3. Telemach zgromadził kilkadziesiąt, a może nawet kilkaset płócien. Tylko niektóre zawiesił na tle wypłowiach, niegustownych tawet. Większość ułożył pod ścianami. Do niedawna część obrazów trzymał w piwnicy, ale ktoś się tam włamał. Czy był to złodziej-koneser? Trudno przecieć podejrzewać osobników kradnących kompoty, że interesuje ich współczesne malarstwo. A może zrobił to zbieracz, którego nie stać na obraz za kilkadziesiąt tysięcy?

Płótna trafiły więc do pokoju — magazynu, gdzie pod ścianą stoi ciemny, baśniowy pejzaż. Telemach mógł go sobie wyobrazić już w dzieciństwie, w Grecji. Poznał wtedy miły, choć nie w książkowej, „lakierowanej” wersji. Były to opowieści, w których mieszały się elementy pogańskie i chrześcijańskie. Pegazy zamieniły się w anioły, a bogowie mieli więcej ludzkich cech. W opowieściach tych zawarte były też podstawowe zasady starożytnej filozofii greckiej.

Telemach stara się odtworzyć te miły, pokazać wszystkie ich barwy. Nie robi tego jednak, pozując na malarstwo naiwne. Bogatszy o doświadczenia i wiedzę 44 lat życia, próbuje dziś interpretować dawne doznania. Odwołuje się do archetypów — czyli prawzorów — ukazując ogień i wodę, niebo i ziemię. Szczególnie ważną rolę odgrywa dla niego ogień — energia, która ożywia. Znajduje to odzwierciedlenie na wielu obrazach, choćby na zatytułowanym „Gehenna”, ukazującym piekło ludzi odrzuconych.

Choć twórczość Pilitsidesa wiele łączy z filozofią, nie można jej przyklejać metki „symbolizm”, jak czyni to wielu krytyków. Sprzeciwia się temu sam malarz, który na pytanie, jaki gatunek reprezentuje, odpowiada zawsze: Nie wiem! Nie było to nigdy dla niego ważne.

Nie szuka też tematów. Mówi, że „przychodzą same”. Niektóre obrazy maluje miesiącami, inne kończy w ciągu jednego przedpołudnia, nie zmieniając już później żadnego szczegółu. Często przypomina sobie krajobrazy widziane w dzieciństwie. Grecja odgrywa w jego twórczości bardzo ważną rolę. Dlatego też... postanowił zostać bezpaństwowcem. Chociaż często reprezentuje Polskę na międzynarodowych wystawach, chciałby być jednak obywatelem swoich dwóch ojczyzn — rodzinnej i przybranej. A to jest prawnie niemożliwe, więc nie chce dokonać wyboru. Od kilkunastu lat związany jest z Głogowem, miastem, o którym opublikował kilka wierszy, pod pseudonimem Dominik Głogowski.

Często odwiedza rodzinną wieś Kłopot. Słowo to warto przetłumaczyć, ponieważ ma znaczenie symboliczne. Znaczą „Arka”, a Telemach, jak biblijny Noe, ocalił wiele z czasów poprzedzających współczesny okres zagłady — wojnę. Były to czasy tragiczne dla Greków. Jego rodzina opowiedziała się po stronie lewicy podczas wojny domowej. Dlatego właśnie w grupie dzieci z rodzin więźniów politycznych trafił do Polski.

Na jego zdolności zwrócili już uwagę nauczyciele w szkole podstawowej. Rysował do szkolnych gazetek ściennych „fotograficzne” sceny z pracy traktorystów i hutników, a także wizerunki Stalina. Pomimo to, za wszelką cenę próbował go nauczyć tzw. pożytecznego zawodu. Telemach był jednak uparty i zdecydował się zdawać do liceum plastycznego. Dyrektor szkoły zgodził

się na to pod warunkiem, że narysuje mu dobry portret. Tak też się stało, tyle, że od tego czasu Pilitsides nie lubi robić nic na zamówienie.

Należy do twórców, którzy nie przejmują się ocenami. Kilkrotnie zmieniał sposób malowania. Uważa, że nie można zatrzymać się w miejscu, powtarzając jeden dobrze przyjęty obraz, jak czyni to przecież wielu malarzy. Podczas studiów w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, zastosował się do rady profesora Jerzego Nowosielskiego, który powtarzał „Najpierw opanujcie mój warsztat, potem będzie czas na własny”. Pierwsza, jeszcze bardzo „nowosielska” wystawa Telemacha została bardzo wysoko oceniona, nawet przez „szefa” bohemy — Piotra Skrzyneckiego. Młody malarz przewrotnie zareagował na pochwały. Zdażył jeszcze namalować ubikację w stylu mistrza i zajął się czymś zupełnie innym!

Jego płótna z okresu przejściowego (jak to sam określa) reprezentują „Cele”. Na obrazach tych gubi się podział „góra — dół” i „prawo — lewo”. Mo-

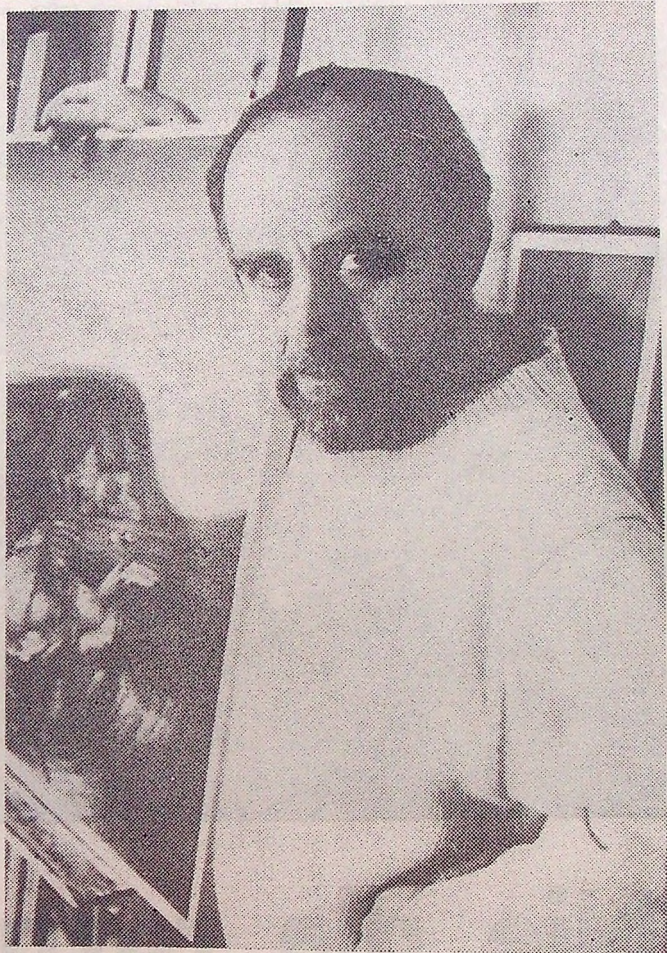
szybko zorientował się, że wchodzi w ślepe uliczki.

Postanowił wrócić do wcześniejszych dokonań. Postąpił tak samo, jak przed laty, gdy zdając do ASP, zgłosił na egzamin rysunki ze szkoły podstawowej, a nie z liceum plastycznego! Powrót — m.in. do czasów „Celi” — spowodował, że na płótnach zostały już tylko naprawdę ważne symbole — archetypy. Podobnie potraktował sprawy warsztatowe. Niektóre, znakomite, niewielkie obrazy olejne nazywa „ćwiczeniami studenta architektury”. Przesadna to skromność, ponieważ niejedynym znanym malarz mógłby o problemach Telemacha powiedzieć (trawestując stary, żydowski dowcip o biedaku i potomku bogacza, płacącym nad jego grobem): Zazdrość ci twoich kłopotów!

Jak długo jeszcze Telemach będzie uważał to, co obecnie maluje za kolejny nowy okres przejściowy? Nie wiadomo. Duży wpływ na jego twórczość mają nowe lektury, dyskusje i spotkania z ludźmi. Fascynuje go filozofia Wschodu. Przypomina, że „Zen” — to „rób”,

Mity według Telemacha

Piotr Ceglowski



Fot. Janusz Budnicki

zna je oglądać z każdej strony. Tak, jak patrzy człowiek, leżący na podłodze w pustym pokoju. Obrazy te są wręcz ascetyczne. Stanowią odzwierciedlenie samopoczucia Telemacha, który przez cztery lata mieszkał w przedpokoju! Nawet wtedy, nie chcąc pojąć na kompromis twórcy, wolął dekorować sale, niż zostać autorem portretów i pejzaży, które mogłyby zdobić nowobogackie salony. Wtedy też zaczął uczyć. Przygoda z oświatą zakończyła się niespodziewanie po prawie dwudziestu latach pracy, gdy w legnickim ODN zlikwidowano właśnie jego pół etatu. Czyżby niewystarczające okazały się kwalifikacje autora ponad 20 wystaw indywidualnych, uczestnika 200 ekspozycji zbiorowych i laureata kilkunastu nagród i wyróżnień (tylko w ub. roku — dziesięciu o randze krajowej!)

Telemach, dzięki temu, że przestał uczyć, ma więcej czasu na przygotowanie retrospektywnej wystawy podsumowującej 20 lat pracy twórczej. Zaprezentuje ją w przyszłym roku. Wśród eksponatów znajdują się prace z następnego okresu przejściowego, gdy malował pejzaże z mnóstwem elementów: muszli, skorup, lodg, fragmentów ludzkiego ciała (np. rąk i biustów), czaszek itp. Płótna te przywodzą na myśl klasyczne dzieła surrealistów. Są jednak bardziej „zagracane”. Ze względu na natłok symboli, robią wrażenie przegadanych. Ten typ malarstwa ma wielu zwolenników, zwłaszcza wśród zamożnych kolekcjonerów. Nie miało to jednak znaczenia dla Pilitsidesa, który

„działał”. Konsekwentnie wprowadza tę zasadę w życie. Odrzuca komercyjne tylko malarstwo, choć jako ojciec czwórki dzieci, mógłby przecież uzasadniać je koniecznością zadbania o sprawy materialne.

Interesują go nie poznane możliwości człowieka, zwłaszcza bioterapia i różdżkarstwo, ale do wielu „pozamyślowych rewelacji” odnosi się sceptycznie. Otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie na obraz o tematyce psychotronicznej.

Ostatnie jego obrazy — pod wspólnym, umownym tytułem „Wisła” — powstały podczas wakacyjnego pleneru. Są to tajemnicze pejzaże, na których można odnaleźć charakterystyczne dlań symbole (np. okrągłe oko — ideal doskonałości), których jest jednak niewiele. Nie ma w nich nic z efekciarstwa, ani też ciągłe, niestety, modnego epatowania oryginalnością. Oglądając je, przypominałem sobie słowa z katalogu Spotkań Twórczych „Osetnica 84” gdzie Telemach „pomimo niesprzyjającej pogody, codziennie rano robił długie spacer, zbierając ziola...”

Na płótnach Pilitsidesa, które w większości maluje w M-3 z „wielkiej płyty”, dominuje natura. Nie jest to jednak tzw. malarstwo ekologiczne. Zaprzecza temu choćby obraz „Gwałt”, ukazujący, jak przyroda rozprawia się z wytworami człowieka. Szkoda że takie zwycięstwo natury nad techniką i fantazją nad pragmatyzmem możliwe jest tylko w świecie mitów Telemacha.

Z obrad Rady Redakcyjnej

Działalność informacyjna, publicystyczna i organizatorska naszego tygodnika w najbliższych miesiącach, szczególnie w okresie kampanii sprawozdawczo-wyborczej PZPR, była zasadniczym tematem posiedzenia rady, które odbyło się 24 br. Członkowie rady zapoznali się z kierunkami pracy zespołu redakcyjnego, z planem nowych publikacji i cyklów publicystycznych. Więcej niż dotychczas uwagi będziemy poświęcać problemom konsekwencji i skuteczności działań zmierzających do rozwiązania istotnych, charakterystycznych dla naszego regionu spraw społecznych i gospodarczych, częściej prezentować przykłady dobrej bądź złej pracy. Przedmiotem szczególnego zainteresowania będą też szeroko rozumiane problemy organizacji pracy i racjonalizacji produkcji.

Nowe cykle publikacji to m. in.: „Reforma na dole”, „Była uchwała i...”, „Jakość czy ilość”, „Sprawa dla POP”, „Kariera przed trzydziestką”, „Obywatelskie nie”. Kontynuowane będą patronaty redakcji nad budową szpitala wojewódzkiego, rekonstrukcją palmyrni i akcją „Posesja”. Rada zaakceptowała przedstawione propozycje, zalecając jednocześnie podjęcie kilku konkretnych tematów, m. in. problematykę związkową, PRON-owską, pilotaż akcji budowy przedszkoli i in. Członkowie rady zostali zapoznani z wynikami finansowymi naszego tygodnika w pierwszym półroczu br.: średni jednorazowy nakład „Konkrety” wynosił 68,6 tys. egz., ilość tzw. zwrotów czyli nie sprzedanych egzemplarzy wynosiła 0,7 proc. nakładu. Wskaźniki te sytuują nasz tygodnik wśród najlepszych w kraju.

Przyjęto, że następne posiedzenie rady odbędzie się w grudniu br. i będzie poświęcone ocenie publicystyki ekonomicznej naszego tygodnika.

Obrady prowadził Zbigniew Kubiak — przewodniczący Rady Redakcyjnej; w dyskusji wypowiedzieli się: Teresa Malicka, Zbigniew Korpaczewski, Bronisław Rybka, Ryszard Chamer, Nikodem Mielcarek, Andrzej Kijek, Edward Karpiński.

(WP)

piszą do nas

Cena pieczywa

4.10.br. kupując pieczywo w kiosku piekarniczym przy skrzyżowaniu ulic Gomułki i Saturna w Głogowie (nazwiska prowadzącej sprzedaż nie znam, gdyż nie ma tabliczki informującej) zwróciłam grzecznie uwagę sprzedawczyni na to, że nie wydaje końcówek groszowych za sprzedane pieczywo, lecz zaokrągliła je do pełnej złotówki. Mój rachunek opiewał na sumę 95 zł 20 gr, a sprzedawca zaokrągliła 96 zł. Ten sposób inkasowania stosuje wobec wszystkich klientów. Na zwróconą przeze mnie uwagę zareagowała bardzo niegrzecznie, podając mi również do wiadomości, że w zeszycie, w którym wpisuje sumy zainkasowane (zeszyci jest niechlujny i nie opieczętowany), nie może wpisywać sum z końcówką groszową. W trzy dni później tj. 7.10.br., odmówiła mi sprzedaży pieczywa i poinformowała, że ze względu na to, że ona nie wydaje groszy muszę zaopatrzyć się w pieczywo gdzie indziej.

Halina S. Głogów

„Fuszerka”

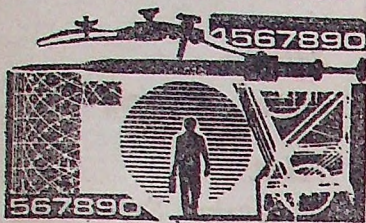
RSW „Prasa — Książka — Ruch” Oddział Wojewódzki w Legnicy, ul. 8 Lutego 30, w odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w tygodniku „Konkrety” nr 41 pt. „Fuszerka” wyjaśnia:

Poprawienie usterki przedłużało się z uwagi na brak podstawowego materiału, jakim jest cement (jakość tego materiału nie zawsze jest prawidłowa). Po otrzymaniu cementu (zakupieniu) przez rzemieślnika, natychmiast stopień przed kioskiem został poprawiony i od razu powiększony. Jednocześnie informujemy, że zerwaliśmy umowę z zakładem murarskim, który wykonywał u nas w/w prace.

Przepraszamy za zaistniałą sytuację.

Dyrektor mgr Hieronim Słowik

Wiedza Nauka Technika



Postawić na automaty

— zdecydowano w Legnicy podczas Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Technicznej pt. „Automatyzacja systemów ciepłowniczych”. Pod egidą Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń oraz Ministerstwa Gospodarki Materialowej i Paliwowej konferencję zorganizowały Rada Wojewódzka NOT i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Legnicy, a uczestnikami byli przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, uczelni i placówek naukowo-badawczych, zakładów przemysłowych i z górą trzydziestu WPEC z całego kraju.

Automatyzacja — to brzmi nowocześnie. Czy nie brzmi nowocześnie, uwzględniając nasze trudne realia gospodarcze? Aby przekonać sceptyków, wystarczy sięgnąć do faktów. Komunalne źródła ciepła w kraju spalają aż 6,4 miliona ton węgla i 0,6 mln ton koksu rocznie, nie licząc paliwa spalane w kotłowniach przemysłowych służącego do ogrzewania mieszkań. Na zaopatrzenie ludności w ciepło zużywa się aż 40 procent energii cieplnej wytwarzanej w kraju.

Stosowana powszechnie w kraju centralna regulacja systemów grzewczych, zwana jakościową, a polegająca na zmianach temperatury wody zasilającej w źródle ciepła w zależności od warunków atmosferycznych, jest mało skuteczna. Przy tym systemie regulacji nie zmieniają się ani przepływ, ani ciśnienie wody, co mogłoby wpłynąć na dostarczenie zróżnicowanych ilości ciepła. Z tej samej sieci zasilane są przecież instalacje o zmiennym zapotrzebowaniu na ciepło w ciągu doby, tygodnia i całego sezonu. Tę szansę daje automatyzacja systemów grzewczych, a stawka są miliardy złotych. Dokładnie: 22 miliardy 500 milionów złotych rocznie zaoszczędzilibyśmy w skali kraju, wprowadzając automatyzację, a tym samym, jak obliczono, o jedną czwartą zmniejszając zużycie ciepła. Dodatkowo dalszych „tylko” 865 milionów rocznie można zaoszczędzić zmniejszając zużycie energii elektrycznej w przepompowniach wody sieciowej. Na co więc czekamy?

Cała sprawa byłaby prostsza, gdybyśmy mieli rozwiązany problem kompletnych układów automatycznej regulacji systemów ciepłych. Pracuje się nad tym zagadnieniem w ośrodkach naukowych i przedsiębiorstwach energetyki cieplnej w ramach programu rządowego, ale jak dotąd, bez oszalałych rezultatów. I chyba nic dziwnego, skoro we wnioskach z konferencji zapisano:

„Istniejący dotychczas system rozliczeń, obowiązujący producentów, dystrybutorów i odbiorców ciepła — dotychczas, nie ma żadnych elementów motywujących do oszczędnego zużycia energii cieplnej, a tym samym jest przeszkodą w automatyzacji systemów ciepłowniczych. Producenci i dystrybutorzy ciepła w systemach automatycznych winni być obciążeni systemem zachęt materialnych z tytułu oszczędności w zużyciu surowców, materiałów, paliw i energii”.

Moim zdaniem — od tego trzeba zacząć!

(AS)

Co zrobić, aby wytwarzaną w ciepłowniach energię ciepłą wykorzystać do maksimum? Jak regulować jej przepływ? Wiadomo, że w mieszkaniach temperatura powinna się utrzymywać na poziomie 20 st. C, ale tylko w dzień — w nocy, ze względów fizjologicznych, wskazane jest nieznaczne zmniejszenie dopływu ciepła. W obiektach użyteczności publicznej czas „pełnego” nagrzewania można z powodzeniem ograniczyć i dostosować do godzin pracy. Optymalne wielkości obliczono także dla dostarczanej do mieszkań ciepłej wody — powinna się ona mieścić w przedziale 45—55 st. C a przy tym utrzymywać na stałym poziomie. Osiągnąć to można poprzez automatyzację systemów grzewczych. W praktyce ten prosty wniosek niełatwo zrealizować, chociaż ze względu na konieczność oszczędzania paliw i energii — automatyzację wprowadzić musimy. Po pierwsze, niewielkie efekty ekonomiczne daje fragmentarycznie i częściowo regulowany przepływ ciepła. Po drugie — zdecydować się trzeba na wprowadzenie sprawdzonych i dostępnych kompleksowych układów automatycznych.

Legniczanie nie gęsi

Każde przedsiębiorstwo energetyki cieplnej w kraju staje przed tym problemem z osobna, chociaż żadne nie jest finansowo zainteresowane przysparzaniem państwu oszczędności. Paradoks? Przypuszcza się, że trudno za takowy uznać imperatyw moralny zawarty w Programie Rządowym PR-8. Zresztą, na 49 WPEC w kraju, w konferencji uczestniczyli tylko 34 — a to też o czymś świadczy. Aby już orzeźwić do faktów: podczas konferencji swoje doświadczenia z zakresu automatyzacji systemów grzewczych prezentowały Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej z Poznania, Szczecina i Legnicy.

WPEC W POZNANIU

podjął się koordynacji wdrażania systemu we współpracy z Zakładem Systemów Automatyki „Meramont” i naukowcami z Politechniki Poznańskiej. Sytuacja przedsiębiorstwa poznańskiego jest o tyle dogodna, że od szeregu już lat w nowych inwestycjach wprowadzono regulatory bezpośredniego działania dla węzłów c.o. i ciepłej wody. Urządzenia kontrolujące i regulujące temperaturę dopływu wody i ciepła zależnie od warunków zewnętrznych, produkowane przez przedsiębiorstwa krajowe, a głównie „Meramont”, z powodzeniem mogą zastąpić regulatory importowane z NRD i CSRS. Wydaje się że

RÓWNIIE INTERESUJĄCA PROPOZYCJE

przedstawili nasi inżynierowie z WPEC w Legnicy. Już dwa lata temu zespół w składzie: Wiktor Kaczkowski, Bronisław Krasnicki, Leszek Kuchciak, Zbigniew Lewczuk i Bogdan Szkołut opracował własny projekt automatyzacji systemów ogrzewania uwzględniający za-

równo warunki zewnętrzne, jak i zapotrzebowanie na ciepło określone warunkami panującymi wewnątrz ogrzewanych budynków. Aby określić optymalną dla poszczególnych obiektów „normę” ciepła, w każdym budynku umieszcza się czujniki połączone z automatem regulującym dopływ ciepła. Pierwsze automaty regulujące, oparte całkowicie na podzespołach produkowanych w kraju, wykonano w WPEC systemem chałupniczym, a produkcji elektronicznych urządzeń na szerszą skalę podjął się Zakład Aparatury Elektronicznej „Mera-Refa” w Świebodzicach. Warto dodać, że nie stoi na przeszkodzie, aby automatyczne regulatory ciepła zastosować także do regulowania temperatury podawanej do mieszkań wody.

CO LEPSZE:

system „poznański” czy „legnicki”? Poznaniacy, jako bardziej praktyczni, podnosili zagrożenie wdrażania automatyzacji i połączone z tym kosztów, co może sprawić wrażenie, że legniczanie idzie łatwiej. Tym niemniej wydaje się, że rozwiązanie proponowane przez legnickich inżynierów wprowadza większą ilość informacji, a przy tym jest dość proste. Aby przeprowadzić automatyczną korektę dostawy ciepła i wody, wystarczy zamontować w budynkach po dwa czujniki w jego szczytowej i środkowej części. Z czujników płyną informacje, na podstawie których elektroniczny regulator „zarządza” dopływ określonej ilości ciepła. Tak, aby nie było zbyt zimno ani zbyt ciepło.

Niezależnie od tego, który z systemów będzie tańszy, prostszy i przyjmie się w kraju — wdrażać je trzeba jak najszybciej, bo gwarantują minimum 20 proc. oszczędności energii cieplnej. I to był wniosek z konferencji dla mnie najważniejszy.

(AS)

Autołusam do Chojnowa

Nawiązując do odpowiedzi zastępcy dyr. PKS w Lubinie J. Kowalczyka, zamieszczonej w nr 36 „Konkretów” („Rozkład jazdy”) — pragnę zwrócić uwagę na fakt, iż w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych „wymigrowało” z Chojnowa wiele osób (z powodu braku mieszkań) właśnie do Lubina, Polkowice oraz Głogowa, opuszczając swoje rodziny. Dlatego też postulowany przez czytelnika wniosek do dyrektora KPKS w Lubinie o uruchomienie przynajmniej jednego zwykłego połączenia autobusowego z Chojnowa do Głogowa przez Lubin i Polkowice jest uzasadniony. Sam jeżdżę prawie co tydzień do moich pracujących i mieszkających w Głogowie dzieci i stwierdzam wiele niedogodności przy dojazdach na tej właśnie trasie, m.in. dlatego, że w godzinach popołudniowych mało jest połączeń z Chojnowa do Lubina i z powrotem, a właśnie z Lubina najłatwiej dojechać późniejszym autobusem PKS lub WPK do Głogowa. Np. w dni wolne od pracy z Chojnowa do Lubina jest tylko autobus o 13.00, a następny dopiero o 19.40, nie licząc pój. Jel. Góra — Leszno (z Chojnowa o 17.05), który najczęściej nie zabiera pasażerów wskutek przepełnienia. Jeszcze gorzej jest z powrotem, tj. dostać się z Lubina do Chojnowa, gdyż ostatni autobus jest o 16.00 nie licząc pój. Poznań — Bolesławiec o 19.00, który jeździ okrężną trasą przez Legnicę.

Dlatego łatwo dyr. Kowalczykowi stwierdzić, że z Chojnowa do Głogowa należy jeździć z przesiadką w Lubinie, gdy tymczasem w godzinach popołudniowych brak jest autobusów na tej trasie. Uważam, że w pierwszym rzędzie należy usprawnić komunikację na trasie Chojnow — Lubin — Chojnow, a potem ewentualnie przedłużyć jakiś kurs do Głogowa.

Emerytowany urzędnik
Stanisław W. z Chojnowa

„Nie ma mnie kto bronić”

W związku z przedrukiem fragmentu listu Janiny J. z Olszanicy, który ukazał się w „Konkretach” nr 36 z 5.09.1986 r. w rubryce „Piszą do nas” pt. „Nie ma mnie kto bronić” PGR w Zagrodnie informuje:

Mąż skarżący się był zatrudniony w Zakładzie Rolnym Olszanica na stanowisku traktorzysty od 18.05.1973 r. do chwili śmierci, tj. 1.05.1977 r. Osieročil dwóch synów: Zbigniewa ur. 1965 r. i Mirosława ur. 1970 r. Ob. Janina J. w chwili śmierci męża miała 40 lat i była na jego wyłącznym utrzymaniu, jak również synowie — Zbigniew (12 lat) i Mirosław (7 lat). Ob. J. J. nie podjęła na stałe pracy zarobkowej, utrzymywała się z renty dzieci i przysługującego jej zasiłku. Sporadycznie pracowała jako pracownica dochodząca — bez uprawnień do świadczeń. W chwili śmierci męża ww. nie była w wieku emerytalnym i nie posiadała świadczenia lekarskiego stwierdzającego inwalidztwo, ponadto śmiertelny wypadek męża nie był związany z pracą, nie wydarzył się na terenie zakładu pracy. W świetle układu zbiorowego pracy ob. J. J. nie jest uprawniona do korzystania ze świadczeń dla emerytów i rencistów.

Mimo braku uprawnień Zakład Rolny Olszanica od roku 1977 nie obciążał ww. czynszem mieszkaniowym za 62,17 m kw. powierzchni użytkowej, w tym 35,35 m kw. powierzchni mieszkalnej (2 pokoje z kuchnią), przydzielili ogródek przydomowy, z którego wymieniona nie korzysta, i aby nie leżał odlegiem uprawia go sąsiadka.

Zakład Rolny Olszanica nie miał zatem obowiązku zaopatrzyć J. J. w opał na zimę, jednak w okresach, kiedy węgiel było pod dostatkiem nie utrudniał zakupu. Kierownictwo Zakładu Rolnego w Olszanicy w pierwszej kolejności zaspokaja potrzeby pracowników stałych a także emerytów i rencistów uprawnionych. Ograniczone dostawy węgla stwarzają określone trudności w zaspokajaniu przydziałów opałów dla pracowników, w związku z tym odprzedaż innym nie wynika ze złej woli kierownictwa zakładu.

dyrektor
mgr inż. Bronisław Tabisz

Konkrety • 7

Juika

WIERZ W MOJE DOŚWIAD
CZENIE, NIGDY NIE ZAKŁADAJ
SPRAWY PRZED TRZYNAŚCIĄ



Rok 1648. Jerzy Rudolf, książę legnicko-brzeski, tworzy fundację, z której przy kościele Św. Jana w Legnicy powstaje szkoła, z czasem rozbudowana i przekształcona w drugą na Dolnym Śląsku wyższą uczelnię — Akademię Rycerską.

Różne były losy fundacji i Akademii, ale Jerzy Rudolf nie przypuszczał zapewne, ile jego hojność przysporzy kłopotów miastu w czasach, gdy nie będzie już ani fundacji, ani mecenasów kultury. Piękny zespół architektoniczny, który powinien stanowić chlębę i dumę miasta, od lat straszy przechodniów pustymi oczodołami wybitych okien. Nieudolnie rozpoczęty w końcu lat siedemdziesiątych remont Akademii przerwany został u progu lat osiemdziesiątych. Gdy znalazły się środki na remont dachu i dalszych dwu kondygnacji — a raczej obietnica, że pieniądze będą — nie było wykonawcy i materiałów. A gdy już jest wykonawca i zapas niezbędnych materiałów — na remont nie ma pieniędzy!

Przypomnijmy, że ani Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków, ani żadne inne przedsiębiorstwa i spółdzielnie nie chciały podjąć się tej pracy. Wreszcie remontu podjęło się Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Renopol” które nie przestraszyło się ogromu i złożoności prac remontowych. Francuski kapitał pozwolił „Renopolowi” na zakup niezbędnego sprzętu, znaleźli się fachowcy — projektanci i konserwatorzy. Od jesieni ubiegłego roku prace remontowe ruszyły pełną parą. Przed dalszym niszczeniem i katastrofą zabezpieczono hełm wieży klatki schodowej część dachu od strony dziedzińca wewnętrznego pokrywając już blachą miedzianą. Jest to praca ogromna: 6300 metrów kwadratowych! Akademia Rycerska, niewiele ustępująca wielkością Zamkowi Królewskiemu, wymaga jeszcze ogromnej ilości pracy, materiałów budowlanych i pieniędzy.

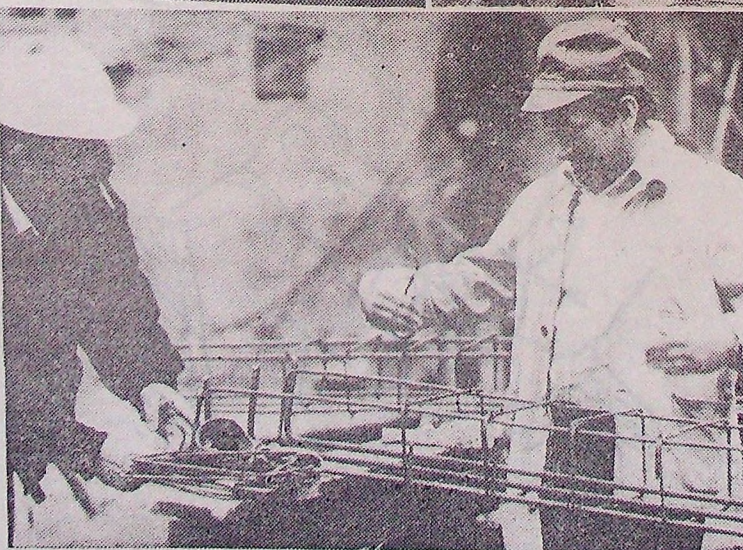
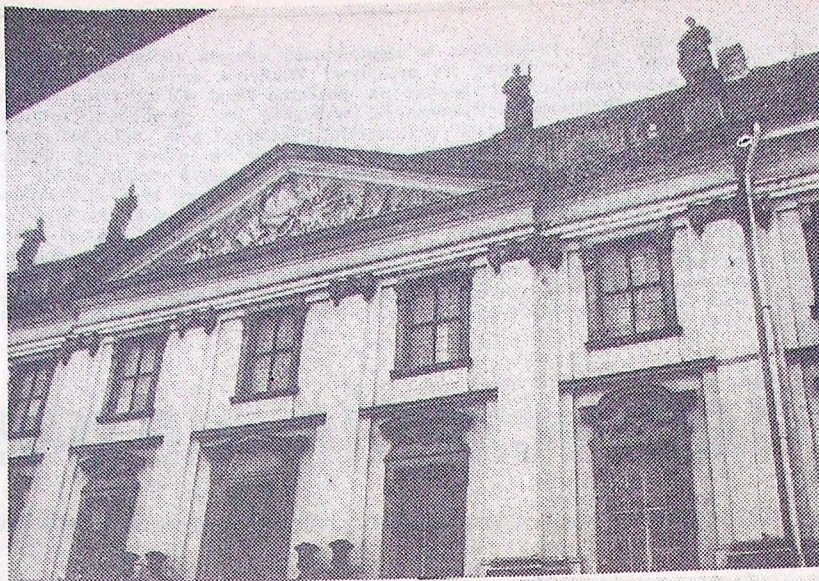
O te ostatnie, jak się rzekło najtrudniej. W marcu ubiegłego roku pisałem, że pieniądze na ten szlachetny cel popłyną ze szczodrej kieszeni Ministerstwa Kultury i Sztuki. Na to liczyliśmy aż przeliczyliśmy się. Gdyby nie 90 milionów złotych z nadwyżki budżetowej, przyznanej przez WRN, „Renopol” nie miałby w murach Akademii czego szukać. W tym roku na remont Akademii Rycerskiej wykorzystano już owych 90 mln plus 15 mln złotych z budżetu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. A „Renopol” pracuje na pełny gaz — i czeka na kolejne miliony! Z czego zapłacić w tym roku i płacić w latach następnych?

W tym roku Wydział Kultury Urzędu wojewódzkiego wystąpił do Ministerstwa Kultury i Sztuki o przyznanie 435 milionów złotych na remont i konserwację ponad dwudziestu zabytków architektonicznych w naszym województwie ujętych w „Programie rozwoju kultury”. Minister przyznał ledwie 75 milionów złotych.

Dzielić nawet nie ma co. Trzeba wziąć długopis i skazać na śmierć kilkanaście skarbów architektury. Co wybrać? Pałac w Chocianowie czy w Gaworzycach? Mury miejskie Lubina czy kościół Pokoju w Jaworze? Tylko na remont Akademii potrzeba w przyszłym roku 150 milionów złotych.

Na pierwsze piętro Akademii chciałaby się wprowadzić jak najszybciej Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna. Na II piętrze ma się umieścić — od 1990 roku — szkoła muzyczna. Ta ostatnia jest w niezwykle trudnej sytuacji lokalowej.

Przyszli użytkownicy zaciskają zęby cierpliwie czekając. Ale już teraz możemy im poradzić aby nie liczyli zbyt długo na przyobiecane terminy...



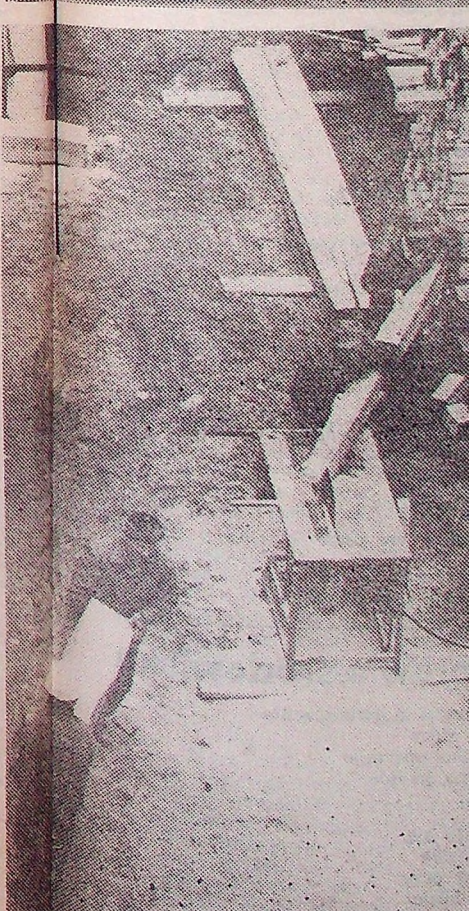
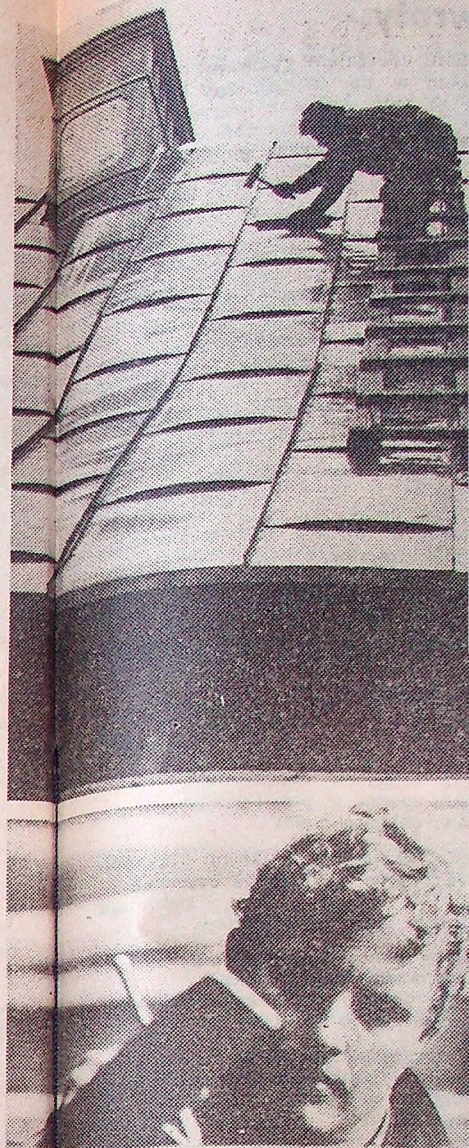
Terminy uciekają

Zdjęcia:

Janusz Budnicki

Tekst:

Agnieszka Szydłowska



Ludzie – jak tak można?

Zygmunt Szczeciński

Niewielki, zaniedbany domek świadczy o tym, że nie ma tu dobrego gospodarza. Wchodzimy do sroaka. Zagracoony korytarz, w którym niesamowicie cuchnie, przypomina raczej śmietnik. Pukamy do odrapanych drzwi, które nie widziały farby od kilkudziesięciu lat. Przy węgłowej kuchni stoi kilkunastoletnia dziewczyna oraz dziecko w wieku lat 7–8. Dziewczyna ubrana jest czysto i schludnie. Dziecko jest okropnie brudne, stoi boso na cementowej posadzce.

— Czy jest pani Anna Kamińska? — pytam. Dziewczyna patrzy na nas zdziwiona, jakby zapomniiała języka w gębie.

— Jesteśmy z Rady Wojewódzkiej PRON w Legnicy w sprawie interwencji pani Kamińskiej przesłanej do przewodniczącego Rady Krajowej PRON Jana Dobraczyńskiego.

— Mama wyjechała do Bolesławca i nie wiadomo kiedy przyjedzie, a ojciec nie wiem gdzie jest.

Z LISTU

do Rady Krajowej PRON (cytat dosłowny)

„My wyżej wymienieni rodzice czwórkę nieletnich dzieci zwracamy się do Pana Przewodniczącego z gorącą prośbą o pomoc i litość dla nas zrozpaczonych rodziców. A zwłaszcza szkoła się uwzięła na nasze dzieci dlatego, że nie jesteśmy bogaczami i nie mamy szans i dlatego nasze dzieci uważa się za najgorsze i za brudasów i śmierdzieli i że w gnoju i na legowisku śpia a nam się zdaje i sąsiedzi sami widzą że dzieciom nie nie brak to prawda, że cudów im nie stwarzamy ale na co nas stać to dzieci mają a my też milionów nie zarabiamy żeby były luksusy bo ja mam 29 zł 50 groszy na godzinę a małżonek 36 zł na godzinę ale człowiek się stara żeby było chociaż trochę dla dzieci. Ale Panie Przewodniczący ci rodzice co chcą mieć dzieci przy sobie to nie dadzą szansy życia a ci co nie chcą to ich mają więc jaka to dla nas sprawiedliwość dla rodziców w gazetach się czyta że rodzice pozucają dzieci a my ich pragniemy mieć przy sobie to szkoła do tego nam zrobiła sprawę i pozbawili nas praw ze dzieci warunków nie mają ale my mamy świadków sąsiadów czego od nas chcą dzieci mają wersalki, koldry, pierzyny, poduszki, stół, 4 krzesła, 2 szafy, kredens, dywan na podłodze, kilim na ścianie z lwami.

Szanowny Panie Przewodniczący my rodzice dzieci nie oddamy po świecie żeby się waleśali i dla tego gorąco Pana, Panie Przewodniczący błagamy o litość i dacie nam szansę żeby dzieci mogły chodzić u nas w R. do szkoły a nie gdzieś w świecie. Prosimy, mieć serce i litość dla nas biednych rodzin. Przepraszam za pismo ale też byłam nie w lepszej tylko biednej rodzinie i nie umierałam z głodu i szkole tylko skończyłam podstawową ale dzieciom postaram się dać trochę chociaż więcej niż ja miałam ale trudno byłam przy rodzicach i też by mnie nie oddali a że ich już nie mam 9 lat to musimy z mężem samemu radzić, ale to wszystko jest zemsta na nas bo wszędzie słyhać jak po wiosce rozgadują dobrze im, a sąsiedzi przychodzą i donoszą nam. I dlatego do pana piszemy o pomoc i ratunek nad nami i naszymi dziećmi i oddanie nam władzy rodzicielskiej...”

W dalszej części listu każde z czworga dzieci Anny i Karola Kamińskich deklaruje na piśmie, że chce zostać z rodzicami, bo tylko tutaj jest im dobrze.

RODZINA KAMIŃSKICH

przyjechała do R. przed kilkoma laty. Po zmarłej babce otrzymali niewielki domek w którym się osiedlili. Oprócz czworga młodszych dzieci: 12-letniego Ryszarda, 11-letniej Agatki, 9-letniej Marzenki i 7-letniej Ali przy rodzinie mieszka też 17-letnia Jadzia, nieślubna córka Anny Kamińskiej, a jednocześnie matka trojga dzieci.

Rodzina Kamińskich nie cieszy się w R. najlepszą opinią. Mieszkańcy wsi mówią o nich po prostu — „pijacka rodzina”. Anna i Karol Kamińscy lubią pociągnąć z kieliszka, a dzieci, które urodziły się w tym małżeństwie, chorowały się same. Rysiek mając zaledwie kilka lat biegał z kanką do pobliskiej

knaipy po piwo dla taty i mamy. Najstarsza siostra przygryzała się pijackim burdom, do jakich uciekała w domu.

To wszystko nie sprzyjało właściwemu wychowaniu dzieci. W domu panował brud. O czystość nie dbali rodzice, a dzieci nie przyzwyczajone do higieny postępowały tak samo.

KILKA LAT TEMU

Karol Kamiński sprowadził do wsi swojego brata. Teraz miał kolejnego kompana do picia. Grzegorz Kamiński, który zamieszkał wraz z rodziną brata, to mężczyzna prawie 30-letni. Od kiedy zaczął mieszkać w R. zaczął przypatrywać się 13-letniej pasierbicy brata. Dziewczynka tak jak i jej rodzeństwo, wyglądała mizernie. Nie była tak wyrosnięta jak jej koleżanki. Nie chciała się uczyć. Wolala raczej towarzystwo starszych od siebie chłopców niż zabawy z rówieśnikami. Matka Jadzi nie martwiła się jednak jej nikłymi postępami w nauce. Właściwie to chodziło jej o jak najszybsze pozbycie się Jadzi z domu.

Kiedy więc brat męża Grzegorz Kamiński, zaczął podszypywać jej córkę nie miała nic przeciwko temu. Bywało czasami, że nawet sama prowokowała Grzegorza żeby zabrał się wreszcie za Jadzię. I stało się. Będąc na mocnym rauszu Grzegorz Kamiński wszedł w nocy do łóżka Jadzi, która też wypila wcześniej trochę piwa. Potem już przychodził do niej regularnie codziennie. Jadzia przyzwyczaiła się do tego a jej matka i ojczym nie mieli nic przeciwko temu. Po kilku miesiącach

musiała zająć się trojgiem swoich dzieci.

Po dokładnym rozpatrzeniu sprawy wyrokiem Sądu Rejonowego ograniczono prawa rodzicielskie Kamińskich wobec Ryszarda, Agatki, Marzenki i Ali i skierowano dzieci natychmiast do Izby Dziecka w Legnicy.

Kamińscy nie kwestionowali wyroku i właściwie byli zadowoleni z obrotu sprawy. Mniej gęb do żywienia, to więcej pieniędzy na alkohol. W tym czasie dzieci przeniesiono do Domu Dziecka w S., gdzie uczęszczały do szkoły.

Protesty Anny i Karola Kamińskich wobec wyroku sądu zaczęły się wówczas, gdy otrzymali pierwszy rachunek za utrzymanie dzieci w Domu Dziecka. Zorientowali się, że lepiej mieć je w domu niż płacić za ich utrzymanie.

PODCZAS MINIONYCH WAKACJI

dzieci Kamińskich miały jechać na kolonię nad morze. Matka się jednak temu sprzeciwiała oświadczając, że chce je mieć w tym czasie w domu. Zanim zapadła decyzja w tej sprawie cała czwórka uciekła z Domu Dziecka w S. i zjawiała się w...

Teraz Anna Kamińska i jej mąż wytoczyli najcięższe armaty pisząc listy do KC PZPR RK PRON Rady Państwa, w których twierdzili m. in. że dzieci w Domu Dziecka są bite i nie mogą tam dłużej zostać.

Wakacje skończyły się, a dzieci Kamińskich nie wróciły do S. Dyrektor Domu Dziecka wysyła więc po nie samochód wraz z pracującą w tej placówce panią psycholog. Dzieci, przy-



okazało się, że 13-letnia dziewczynka jest w ciąży. I to nie wpłynęło na postępowanie jej matki.

— Jak chciałaś z nim spać, to teraz musisz urodzić — powiedziała córce, która chciała iść do lekarza.

Jadzia przestała chodzić do szkoły. Urodziła dziecko mając niespełna 14 lat. Po roku urodziła drugie, a potem trzecie. Teraz ta 17-letnia dziewczynka jest już matką trojga dzieci.

PIJACKIM BURDOM.

współzyciu swojej starszej, ale przecież nieletniej, siostry z bratem ojca przyglądali się Ryszard, Agatka, Marzenka i Ala. Dzieci przyzwyczaiły się jednak do takiego życia. Być może nawet było im w ten sposób dobrze. Do chodzenia do szkoły nikt ich nie przymuszał. Myć się nie musieli, sprzątać też nie, bo po co?

To, co działo się w rodzinie Kamińskich, nie uszło jednak uwadze sąsiadów. Dziećmi zainteresowali się też nauczyciele z miejscowej szkoły oraz członkowie społecznej komisji funkcjonującej przy Gminnym Ośrodku Zdrowia. Po kilkakrotnych odwiedzinach w domu Kamińskich zdecydowano się wystąpić do Sądu Rejonowego o ograniczenie praw rodzicielskich Anny i Karola Kamińskich wobec czworga młodszych dzieci. Na Jadzię wszyscy już machnęli ręką — ona sama teraz

puszczalnie nastawione przez matkę, stawiają opór, nie chcą jechać do S. W pewnym momencie pracownica Domu Dziecka próbuje Alę siłą zabrać do samochodu, dziecko jednak wyszarpuje się i gryzie panią psycholog w palec. Ta nie może się opanować i uderza dziewczynkę. Matce jest to na rękę. Ma kolejny atut — w Domu Dziecka na pewno biją dzieci, skoro nawet przy matce się na to odważono.

Dzieci zostają w domu. Samochód odjeżdża do S. tylko ze zrozpaczoną psycholog, która nie wie jak wybrnąć z tej niezręcznej sytuacji.

W TYM CZASIE

Anna Kamińska śle kolejne listy do władz domagając się tego, aby dzieci mogły zostać w domu. Mijają tygodnie, a żadne z dzieci nie uczęszcza do szkoły.

17 października br. do domu Kamińskich udaje się komisja z miejscowej szkoły. W protokole piszą: „Rodzina zamieszkuje w trzech izbach, dwa pokoje i kuchnia, do której ustawiono stary piec kuchenny, stół, kredens kuchenny. Pokoje podobnie jak kuchnia są brudne, dawno nie sprzątane. Na podłodze brud, na tapczanach brudna pościel, naczynia kuchenne nie umyte, poobijane. Dzieci nie mają absolutnie

(Ciąg dalszy na str. 11)

Literacki Arkusz

Pod redakcją
Ryszarda Adamowa



ROGER PIASKOWSKI

Debiutował w 1981 r. na łamach „Literatury”. Z zawodu jest magistrem historii sztuki. Od lat związany z Legnicą. Jest m. in. laureatem konkursu literackiego dla młodych twórców z zagłębia miedziowego. Ostatnio otrzymał (podczas tegorocznych „Jaworskich Biesiad Literackich”) pierwszą nagrodę w konkursie jednego wiersza dla twórców przez debiutem książkowym. Zdobył także wyróżnienie w konkursie „Czerwonej Róży”. Utwory swe publikował w „Konkretach” i prasie ogólnopolskiej (m.in. w „Radzie” i „Tygodniku Kulturalnym”). Jest członkiem zarządu Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Legnicy.

Na moście w Legnicy

Dla Ludmiły

Obłoki w dół
Aż po koniec nieba
Usta ukryłaś w słodkiej wacie
Słowik przenika je płaczem

Na moście w Legnicy
Usiadł złoty kogut
W autobusie świeci blada róża
„Róża — ból miłości” albo
„Ostra skarga”

Szklanka w twoim oku
Jak bukiet truskawek
Święty jest z kamienia lecz
Pękło mu serce

Tylko rzeka jest wieczna
I przynosi wiosnę chociaż
Nie policzysz ile przegadała
Dni do końca świata
Na moście w Legnicy

Henryk Pobożny: projekt wiraża

Zobaczyłem Ciebie w oknie katedry
W mroźnym powietrzu twarz i korona
Byłeś potężniejszy niż Spiżowa Brama
I posagi cesarzy
W bladej mieczy napięciu paznokci
Sam w purpurze chorągwi
Z cieniem uklucia małą zmarszczką
w boku

Wiedziałem że jesteś
Gdzieś za szkłem witraża
Lekki grymas trzciny tylko zaszeleścił
Jakby miecz tatarski przeleciał
nad głową
Zamknąłeś oczy i palce wypuścił
księstwo
Jak grudkę ziemi

A potem zobaczyłem karton i kolory
Pastel osmalony dymem bitwy

Miecz wypada
Nieposłuszny twojej woli
I dzień przemienia się w korzeń
Wrasta w święte mury

Z notatnika obserwatora

zawariem umowę z pogodą
przypuszczam że zabraknie jej
cierpliwości
już teraz rzuca płonące paznokcie
chmur
zapowiada złote trąby i daleko
na końcu placu
pokazuje czarne żagle

nigdy jej nie ufałem
mówiłem stań się wolna
rozważ kolor nieba
wcale nie musi być chabrowy
spróbuj zerwać inną zasłonę
obserwowałem i notowałem
z całą pewnością w jej zachowaniu
nie ma żadnej prawidłowości
ufają jej tylko ptaki a zwłaszcza mewy
które jak samotni pływacy
wiedzą dokąd można bezpiecznie
dopłynąć
gdybym zaskoczył słońce jakimś
nowym kolorem
albo oślepił niezwyklejminerałem
może wówczas kula przestałaby razić
i otrzymałbym zapewnienie
o poważnym traktowaniu moich
obserwacji

to prawda że nie wynikają z nich
wnioski praktyczne
a notatki są przede wszystkim zapisem
chwili
obrazem którego już nie ma
choćby kilka dni temu

Mauzoleum Piastów

Cztery wiersze jak łyż
Albo krople rosy
Opłcione słowami lodzie-sarkofagi
Rozrzucone figury korony i beria
Partia szachów skończona

Patrzę w oknach pergamin
Popękane pieczęcie złote jabłka
Sobole szkarłat sypie się z twarzy

Trwa rozmowa koncert pelikanów
Jeszcze się unosi zapach
Migdałów i mirry
Fresk w kopule spękany
I strzaskana klepsydra

Próbuję wejść do środka szklanej kuli
Napisać wiersz o zmierzchu dynastii
o Księżu-Heliosie który
Wstrzymał rydwan i porzucił pędzel

Teraz śpi w czarnej lodzi
W ucho jad się syczy patrzy w dół
wilgotny
Na ginące księstwo

Miecze wbite w próchno
Geniusz zlamal świecę
W mauzoleum sławy
Cień czarnego orla

Powroty

Wracałem, uderzałem guzikami w okno,
Wpadałem w koc wypełniony bluesem
I była za mną walka z szatanem —
Już bolał tylko ząb, powstańcy łonotali
W sufit, partie leżały w głębokim
śniegu.

W morzu nocy, palącej w piersiach
jak krzyk,
Złoty lekarz snów z blizną miękkoj
twarzy.

Słowami, które podawały pióro,
Wabierali kształtu sznery gwiazd,
Mgławice piękna, grzebienie znalezione
w piasku
I ty zawieszona w tej samej chmurze,
Zmarznięta na przystanku albo w kinie.
Gdzieś byłaś w jakimś zakopanym
rękopisie,
Wymawiałem twoje pogańskie imię
jak chorobę.

Wracałem w ramiona płaczącej szyby,
Brzęcząc kluczami z tęczką wierszy
Pisanych dla ciebie.

Rozmowa rzeźbiarza ze śmiercią

W zakątku czarnej kamienicy
Wibruje strach w środku snu
Kamień uderza w prześcieradło
Krwawi chłopiec i pies

Wchodzi w płótno bajkowo niewinna
Śmierć twarda jak zdjęcie czarnego
smokingu

Pięści trzy ręce i zatyka uszy

Ze ścian patrzy żyd bez oczu
Pilot zamawia cztery wódki
Liczą się chłopcy i trąbki miedziane
W pijanym tańcu stolicy

I w końcu anioł ma pół twarzy
Usta zielone bankier z Petersburga
Dziewczynka w ramce
Spalone tuli różę

Orkiestra cichnie i znika
W majowym pokoju
Szafy stoją w trawie
Głowy na szpilkach i obcięte ręce
Uśmiech na zdjęciu kosztuje najwięcej
Płaski jak pamięć o matce i żonie

I raz jeszcze i znowu
Umiera ciało i łamają się słowa
Płaszczą głowa do kąpiącej gliny
I rusza orszak chłopca konia i króla

Kilka słów o sobie

przecież bałem się
obrazów
ulic jerozolimy
prowadzących
na nagie wzgórza

i unikałem
licznych znajomości
mówiłem
za dużo pragnień
za mało czasu

i narastał niepokój

szyny
przebiły chmury spraw
szko
rysowało piersi snów

i uciekałem
przez amfilady
martwych pałaców

rodził się
minerał
zły i potężny

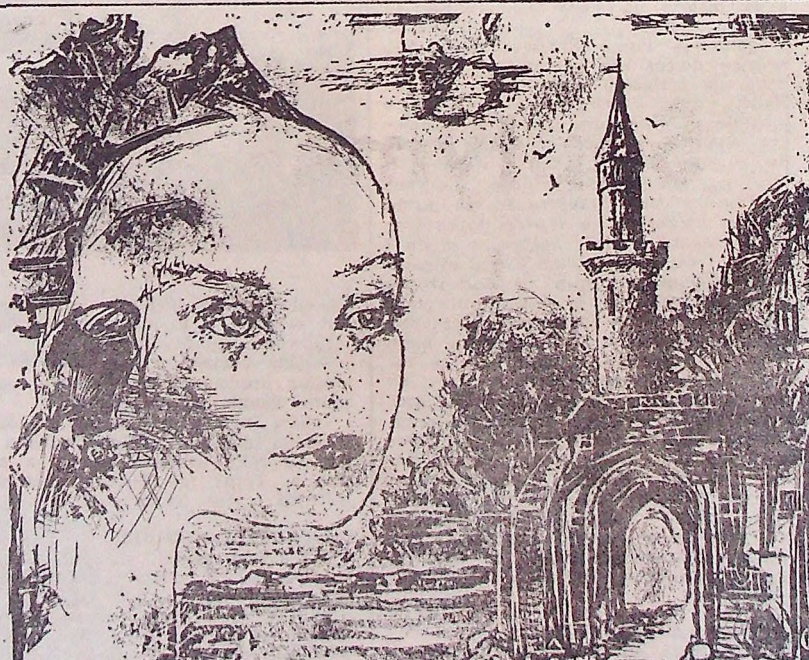
świat zmalał
do jednego dnia

wycelowany we mnie
karabin
oznaczał
koniec metafory

W sprawie środowiska

teraz trzeba doświadczenia
otwarte rany
przerwane operacje
kropla po kropli
życie

wsluchuję się
w tę ziemię
kładę na oczy
mech i liście
i powtarzam
to jest
ZAPACH
to jest
DŹWIĘK



Rys. Roger Piaskowski

Pisane na śniegu

Matce

zima chodziła w grubym swetrze
przytulała do dłoni mamy
cieple policzki
i zapadała się w białych korytarzach

w naszym domu

ukryci za beczkami i workami
wymierjaliśmy monety na znaczki
karzeł od jaszczurek
chciał kupić konia
zaby patrzeć na nas z góry

zima szeleściła gwiazdami
w many włosach
i topiła w przerebli
małego księcia
ulepionego z gliny

Septyma wielka to nazwa interwału, czyli konkretnej odległości między dźwiękami. Jeżeli za dźwięk podstawowy przyjmujemy c — to interwałem septymy wielkiej będzie odległość między c a h. To tyle, jeżeli chodzi o wyjaśnienie encyklopedyczne.

★

Szczegóły afery podał PAP wszem i wobec i to nawet w miarę precyzyjnie. Stadion we Wrocławiu. Czterdzieści parę tysięcy ludzi, zwłaszcza młodych i bardzo młodych, bo to Dzień Dziecka. I Gwiazda, jak to Gwiazda, kończąca imprezę. Koncert miał iść z playbacku. To ważne.

Tekst informacji, którą „zapodał” Borysiewicz ze sceny znam, choć PAP — nader miłosiernie — tego nie uczynił. Oglądałem też zdjęcia. No cóż... Nie mam oceniać męską urodę i — proszę o wybaczenie — męskie parametry. Nigdy mnie nie ciekawił rozmiar biustu wokalistki i gabaryty wokalistów. Po prostu — te elementy niewiele mają wspólnego ze sztuką. Chociaż? Rozmiar biustu może sugerować skalę głosu. Im dziewczyna mocniej zbudowana, tym większe prawdopodobieństwo, że będzie śpiewała głębokim altem. Ale nie znam współzależności między głosem męskim a męskim... hm... itd.

★

Nie tak znowu dawno broniłem w tym miejscu LADY PANK po aferze w hotelu „Wrocław”. Nie jestem pruderyjną ciotą i wiem, że w życiu wiele może się zdarzyć. Wiem, jak bardzo stresujące bywa życie artysty na trasie, gdy po raz setny i tysięczny musi udawać wobec publiczności, że właśnie wykonująca piosenka nadzwyczaj go bawi, gdy — prywatnie — ma najwzyczajniej ochotę ją rzygać. Wiem co to jest życie w hotelach i autobusach. W ogóle wiem o życiu muzycznym na tyle dużo, by być wroczym i tolerancyjnym. W sumie — dosyć trudno mnie zaszokować.

Wiem też jak wredna bywa publiczność, która jednego dnia wielbi swego idola, by dosłownie nazajutrz, po obiedzie grzywkę, palić manifestacyjnie jego płytę.

Tak więc, jestem pełen różnych usprawiedliwień. Bo jak powiedział pewien rozumny człowiek: „Ten się nie myli, kto nie robi”.

Ale... w tym, co się stało na wrocławskim stadionie jest jedno poważne ale. Zaraz je wyłożę, tylko pokornie proszę o jedno: ja nie mam zamiaru występować w czymkolwiek imieniu. Nie mam ochoty kogokolwiek piętnować, „bo dzieci patrzyły”. To aż za dobrze zrobili moi koledzy po piórze. Proszę więc by poniższe potraktować jako osobistą refleksję faceta, który dziesięć lat poświadczył na propagowanie Muzyki Młodej Generacji; któremu zależy, by dzisiejsze nastolatki nie były traktowane jak on sam, w latach swej wczesnej młodości, kiedy to za długie włosy można było wylecieć ze szkoły. Refleksje faceta, który chciałby, żeby współczesne malolaty nie były zdane na obcojęzyczne rozgłosne radiowe, nadające muzykę rockową; że by miały **SWOJE U SIEBIE**.

Ja przechorowałem już okres likwidacji muzyki big-beatowej, dlatego jestem wyczulony, a może nawet przeczulony. Dla mnie jest to sprawa podstawowa: otóż muzyka rockowa ma swych zwolenników i swych wrogów. Powtórzę dużą ciekawostkę: WROGÓW. Ludzi, którzy będą się starali dorobić rozbudowaną argumentację do działań kasacyjnych i proszę nie sądzić, że chodzi o tzw. sprawy polityczne choć tak się dziwnie składa, że ludzie decydujący o pewnych posunięciach kulturalnych niekiedy rocka normalnie nie rozumieją, a więc uważają go za coś — w najlepszym razie — naganego. Nonsens napisałem. To jest po prostu sprawa dystansu wiekowego. Ale — jak zwał tak zwał — muzyka rockowa u nas jest czymś na kształt linoskoczka. Jeżeli wprawny, to się utrzyma na linie. A jeżeli popełni błąd?

★

Mam osobistą pretensję do „Borysa”. Przede wszystkim o to, że jeśli przypadkiem znalazłem starszych wiekiem czytelników Rockonesansu, których moje dotychczasowe tyrały obchodziły na temat rocka jakoś tam przekonywały, to mam nadzieję teraz ich straciłem. Mam pretensję o to, że rodzice moich młodych czytelników mogą mi wprost zarzucić czytelność. Mogą powiedzieć: panie Kaczmarek, pan beczelnie kłamie. Z tym pańskim rockiem to nie jest tak jak pan tłumaczy, że dobry, że pożyteczny, że nam tłumaczy, że „Borys” — co ja mam powiedzieć tym ludziom? Czy mam szu-

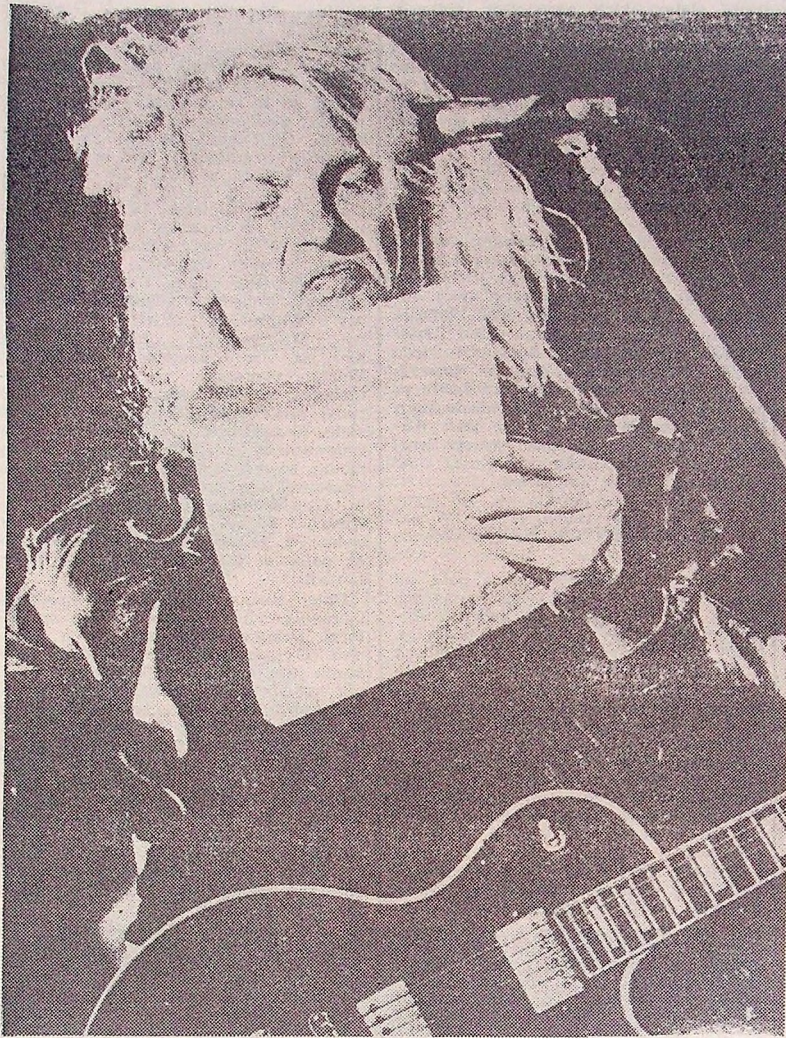
kać usprawiedliwień? Ze masz kiopoty, takie, smakie czy owakie? Ze miałeś swój zły dzień? Ze wypileś za dużo, a playback pozwala na taki luksus w dniu koncertu? Mnie już nie chodzi o to, że jesteś doskonałym muzykiem i niezłym kompozytorem. Chodzi mi o to, że jesteś IDOLEM. Czy naprawdę musisz Ci tłumaczyć czym jesteś (byłeś?) dla setek tysięcy malolatów? Co znaczy Twoje nazwisko?

Czy wiesz ile dziewczyn Cię kochało, narażając się — w najlepszym przy-

Ty „Borys”, jesteś zawodowcem, a przynajmniej za takiego Cię miałem do owego koncertu.

★

Polski rock przeżywa obecnie tendencję zniżkową. To zjawisko najzupełniej normalne i przejściowe. Ale wiele osób wolałoby, żeby to był definitywny zgon rocka. Ci ludzie zrobiliby wiele, żeby te gwoździe do trumny powbić. „Borys”, jak Boga kocham, co Ty robisz



Fot. ARK

Septyma wielka

Jerzy J. Kaczmarek

padku — na złośliwe komentarze ze strony własnych rodziców? A znam przypadek dziewczyny — z Wrocławia zresztą — która chciała się dla Ciebie truć. Była w Tobie zakochana, choć wiedziała, że nigdy do Ciebie nie dotrze. Znam też inny przypadek; dziewczynę, która uciekła z domu, gdy rodzice podarli Twój portret. Jak myślisz „Borys”, czy te dziewczyny zechcą powiesić te zdjęcia ze stadionu, które już obiegły Polskę? Czy Ci zależało, by właśnie tak się zaprezentować publiczności?

Ja wierzę — na tym stadionie byli również ci, którzy Ciebie nie chcieli na scenie, bo poszła plotka, że wystąpi TSA, więc nie na LADY oni czekali. Ale przecież — do cholery ciężkiej — chyba nie po raz pierwszy spotykasz się z wyrazami niechęci ze strony publiczności? Tu przypomina mi się ubiegłoroczny koncert jarociński i piękna reakcja REPUBLIKI na prymitywów, którzy rzucali na scenę różne przedmioty.

w ich towarzystwie? Bo te parę minut na wrocławskim stadionie postawiło Cię w tym samym szeregu. Ty im dostarczyłeś koronnych argumentów. Już jesteś „swój chłop”.

Twoi własni koledzy odcięli się od Ciebie. Słyszysz też, że jeden z muzyków postanowił definitywnie wypisać się z firmy LADY PANK. Zresztą... wszystko to są działania na zasadzie ostatniej deski ratunku i chwytania się brzytwy. Od tej chwili nieistotne są dalsze decyzje, które nastąpią i na szczeblu zespołu i na tzw. szczeblu decyzyjnym. W końcu dla mnie było jasne, od początku, że LADY PANK to Ty i Mogielnicki. LADY bez Ciebie to tylko pusta nazwa A LADY z Tobą? Tego już sobie nie wyobrażam. Szkoda! Szkoda mi kapeli i szkoda mi Ciebie. Najpierw pokazałeś wysoki c. Potem podwyższyłeś poziom Według naocznych świadków: o septymą wielką.

O budynek trzeba dbać

Zbliża się zima, jako będzie trudno określić, przezorniejsi gospodarze ocieplają bloki, stawiają ganki przy drzwiach wejściowych, natomiast blok o trzech kondygnacjach przy ul. Obronców Pokoju 24 u Głogowie przez 15 lat nie był w ogóle konserwowany (prócz dachu), a trzeba dodać, że gospodarzem jest Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

Rywny są zapchane, podczas deszczu leje się po ścianach, grzejniki w klatkach pozrywane, drzwi wejściowe i do piwnic nie zamykają się, w piwnicach sprząta się raz w miesiącu, gdzie się też rozpanoszyły karaluchy i prusaki, należy też dodać że sprzątaczką nie wykonuje podstawowych obowiązków, które do niej należą. Prosimy o interwencję, żeby w końcu zrozumieli, że o budynek trzeba dbać, gdyż zamieszkuje go ludzie, którzy płacą za ciepło i chcą dobrego traktowania ze strony najemcy.

Mieszkańcy bloku nr 24
z ul. Obr. Pokoju u Głogowie

Śmiecie

W odpowiedzi na notatkę pt. „Przysłona zero” zamieszczoną w „Konkretych” nr 40/739 z 3 października 1986 r., PGKiM w Legnicy informuje, że śmiecie przy ul. H. Sawickiej zostały wywiezione przed ukazaniem się notatki w Waszej gazecie.

Dyrektor
inż. Zdzisław Peszko

sprawa dla reportera

Ludzie — jak tak można?

(Dokończenie ze str. 9)

warunków do odrabiania lekcji. Brak wody bieżącej. Nie we wszystkich pomieszczeniach są piece.

Wnioski:

1. Komisja podtrzymuje wniosek Zespołu Wychowawczego o pozbawienie rodziców władzy rodzicielskiej.

2. Do czasu zapadnięcia stosownego wyroku szkoła zobowiązuje się umożliwić dzieciom realizację obowiązku szkolnego w naszej placówce i zapewnić im bezpłatne korzystanie z obiadów.

Dzieci jednak do szkoły nie chodzą nadal. Z obiadów też nie korzystają.

KIEDY BYŁEM

wraz z pracownikami Rady Wojewódzkiej PRON w Legnicy i przewodniczącym Gminnej Rady PRON w dniu 23 października br. w domu Kamińskich widok, jaki tam zastałem, przeraził mnie. Brudu i bałaganu panującego w tym domu nie można wyrazić żadnymi słowami. Dzieci są okropnie brudne. Boso chodzą po cementowej posadzce. Matka, wiedząc że po jej interwencjach u władz centralnych zaczyna zjawiać się komisja, kupiła dzieciom kurtki zimowe, ale przecież to nie rozwiązuje sytuacji.

Najstarszy z czwórki, Rysiek, twierdzi, że nie pojedzie do S. bo tam bija.

— Na ścianie w sypialni — mówi chłopiec — wiszą gumy. Jeżeli wychowawca zauważy, że ktoś nie śpi po ciemności, bije za karę wszystkich.

To samo mówią dziewczynki. Czy jest to prawda? Nie wiadomo. Być może coś w tym jest. Ale to już sprawa kuratorium.

Obecna sytuacja Ryszarda, Marzeny, Agaty i Ali nie jest wyjaśniona, a trzeba to zrobić jak najszybciej. Już dwa miesiące dzieci nie chodzą do szkoły. Czy potrafią to jeszcze nadrobić?

Wychodząc z domu Kamińskich przewodniczący Rady Gminnej PRON mówi mi, iż nie przypuszczał, że jeszcze w Polsce ludzie mogą żyć w ten sposób.

Ja też nie przypuszczałem. Ludzie — jak tak można!

ZYGMUNT SZCZECIŃSKI

P.S. Nazwisko rodziny i imiona dzieci zostały zmienione.

Aurum = złoto

Zygmunt Łuszcz

Miejszyskolny Klub Sportowy Aurum Złotoryja. Od ładnych paru lat organizacja bardzo dobrze znana w polskim świecie sportowym. Kojarzy się ona przede wszystkim z dużymi sukcesami złotoryjskich akrobatów. Odnosili oni i nadal odnoszą znaczące sukcesy krajowe i międzynarodowe. Są i byli wielokrotnymi mistrzami Polski, Szkolnego Związku Sportowego, MKS-ów i medalistami ogólnopolskich spartakiad młodzieży. Odnoszą nie tylko indywidualne, ale i drużynowe sukcesy. Po prostu — jak się powszechnie mówi — Złotoryja (podobnie jak Jawor) jest autentyczną kuźnią akrobatycznych talentów. Dzieje się tak już od dziesięciu lat, gdyż młodzieżowy klub obchodził w tym roku oficjalny jubileusz swego istnienia.

WSZYSTKO ZACZEŁO SIĘ

na przełomie lat 60 i 70. W dawnym powiecie złotoryjskim były to niezwykle korzystne lata dla rozwoju szkolnego wychowania fizycznego. Poprawiała się baza materialna, przychodzili coraz lepsze wyniki sportowe. Warto także nadmienić, że Złotoryja (do momentu reorganizacji administracji państwowej) zwyciężała we wszystkich edycjach rozgrywek o puchar „Konkretów” w relacji z podstawowych. Była to główna zasługa powiatowych władz oświatowych i sportowych, a szczególnie liczącej grupy zaangażowanych nauczycieli wychowania fizycznego. Sukcesy były, ale zabrakło organizacji koordynującej wszelkie poczynania szkolnego wychowania sportowego. Doszło więc — w 1972 roku — do powstania komitetu założycielskiego MKS-u, w którego skład weszli: Adam Kukla, Jerzy Romanowski, Józef Górzański, Władysław Lesiak, Adam Kielbasa, Stefan Rabenda, Stefan Pietkiewicz, Włodzimierz Czeretyski, Aniela Bąk i Teresa Abrahamowicz. Komitet postanowił prowadzić szkolenie w siatkówce, piłce ręcznej, narciarstwie i lekkiej atletyce. Wrocławskie władze sportowe na zebraniu założycielskim wyraziły zgodę jedynie na lekką atletykę. Z konieczności trzeba było na to zgodzić i powołano zarząd w składzie: Józef Górzański — prezes, Tadeusz Pietroszek — wiceprezes i Jerzy Romanowski — sekretarz, a szkoleniowcami zostali Władysław Lesiak i Włodzimierz Czeretyski. Rozpoczęta z entuzjazmem praca nie trwała zbyt długo. Zarząd Wojewódzki SZS we Wrocławiu nie był zainteresowany rozwijaniem MKS-ów na tzw. prowincji.

Dla wrocławskich mecenasów — jasno zresztą powiedział kiedyś o tym na spotkaniu w Legnicy ówczesny sekretarz ZW SZS Ryszard Helemejko — liczył się wysoki wyczyn. Mieli zresztą swoją wizytówkę na szczeblu krajowym w postaci MKS Juwenia Wrocław i na niej skupiali całą uwagę. Nic więc dziwnego, że klub w jakiejś tam Złotoryi — po rocznej działalności — został rozwiązany i po prostu umarł śmiercią naturalną.

Wszystko więc wróciło do „normy”. Wrocław cieszył się Juwenią i nie musiał zaprzętać sobie głowy jakimś tam jednosekcyjnym klubikiem. W Złotoryi zapanowało rozczarowanie, ale zarazem chęć postawienia na swoim. Na to jednak trzeba było poczekać kilka lat.

PRZEŁOM NASTĄPIŁ

po 1975 roku. Powstało nowe województwo i niektórzy z zadowoleniem pożegnali się z Wrocławiem. Szybko dokonano bilansu w sporcie szkolnym i okazało się, że nie miano się czym specjalnym pochwalić. Głogowski Piast i lubińskie Cuprum to stanowczo za mało, jak na możliwości i aspiracje nowego województwa. Dlatego też opracowano plany perspektywiczne i zabrano się do dzieła. Skorzystała na tym m.in. Złotoryja. W 1976 roku zdecydowano się na reaktywowanie MKS-u i powołano trzyosobowy komitet założycielski, którego poczynania trafiły na podatny grunt. Reaktywowanemu klubowi trzeba było nadać jakąś nazwę. Na wniosek Alfreda Michlera przyjęto Aurum oznaczającą najstarszą nazwę grodu nad Kaczawą. Postanowiono też utworzyć sekcje tenisa ziemnego, siatkówki i lekkiej atletyki. Oficjalne

zebranie MKS-u odbyło się 28 października tego roku, a prezesem klubu wybrano Bronisława Maciejaka.

Działacze sportu szkolnego dopiepli swego, a władze Złotoryi z powagą zaakceptowały ich poczynania. Dobrym tego dowodem był akt chrztu, który odbył się podczas obchodów Dni Złotoryi, 30 maja 1977 r., na placu przed Złotoryjskim Ośrodkiem Kultury. Oto jego treść: „Najmłodszemu dziecku złotoryjskiego sportu urodzonemu 29.06.1976 r., w dniu imienin Naczelnika miasta mgr. Pawła Drzewińskiego nadajemy imię Aurum — najstarszą nazwę naszego grodu”. Akt ten podpisał pracownica USC w Złotoryi Anna Zamorska.

OD PAMIĘTNYCH WYDARZEŃ

upłynęło już dziesięć lat i pora na zbilansowanie największych osiągnięć, wśród których celowo na końcu zostawimy akrobatów. Zaczniemy od tenisa, który ma czym się pochwalić Marek Kaczyński był mistrzem OSM, Małgorzata Kaczyńska i Małgorzata Latosińska zajmowały czołowe miejsca w OSM, a wiele utalentowanych zawodniczek i zawodników znajdowało się na listach klasyfikacyjnych Polskiego Związku Tenisowego. Duża w tym zasługa wiernych szkoleniowców Tadeusza Kuczyńskiego i Adama Tatki. Widoczne osiągnięcia (w skali wojewódzkiej) odnosili siatkarki i siatkarze, nie mówiąc już o lekkoatletach, którzy nawet specjalizowali się w chodzie sportowym. Po likwidacji sekcji w Zagłębiu Lubin wła-

śnie honor królowej sportu w województwie uratował złotoryjski MKS, w którym wychowali się tacy zawodnicy jak: Krzysztof Policki, Marek Kucharski, Joanna Siemieniuk, Arkadiusz Smolikowski, Aldona Żbikowska, Jacek Pietroszek, Bożena Nahajewska, Waldemar Działo, Andrzej Misiewicz, Grażyna Spera i wielu innych.

PORA NA WIZYTÓWKĘ AURUM — AKROBATÓW

Sekcja w tej dyscyplinie powstała dopiero w 1980 roku — po zawarciu (piątego stycznia) umowy z Górnikiem Złotoryja. Nowa sekcja miała przekazywać zawodników dla klubu. Umowa ta nigdy nie została podpisana, a klub górniczy swą działalność akrobatyczną zaczął w kilka miesięcy później. Była jednak doskonała baza i w Zespole Szkół Ogólnokształcących prowadzono intensywne szkolenie. Już w 1980 roku nazwa Aurum pojawiła się na ogólnopolskiej arenie, kiedy to Marzena Mościńska zajęła (odległe) 16 miejsce w finale OS-1, w skokach na ścieżce Dalsze lata to już nieprzerwane pasmo sukcesów. Trudno wszystkie je wymienić, ale nazwiska m.in. Piotra Szmydyńskiego, Roberta Sokołowskiego, Beaty Wojtowicz, Elwiry i Eweliny Wiśniewskich doskonale znane są w krajowej akrobatyce. Warto zaznaczyć, że zdobyli dotychczas aż 106 medali na zawodach rangi mistrzostw Polski — w tym: 43 złote, 36 srebrnych i 27 brązowych. Ukoronowaniem tych sukcesów był srebrny medal zdobyty (ścieżka) przez Roberta Sokołowskiego na rozegranych ostatnio w Częstochowie pierwszych mistrzostwach Europy juniorów. Wszystko wskazuje, że nie tylko Sokołowski może pójść w ślady słynnej złotoryjskiej czwórki.

Długo można by wymieniać sportowe i organizacyjne sukcesy jubilatów ze Złotoryi. Dokonano tego zresztą na sobotnim (25 października) uroczystym spotkaniu. Nie obeszło się bez przypomnienia największych osiągnięć, gratulacji, pucharów, medali, nagród i dyplomów. Wszyscy zgodnie podkreślali, że dzięki uporowi działaczy i oczywiście wielce uzdolnionej młodzieży oraz fachowej kadry trenerskiej udało się zdziałać — i to w stosunkowo krótkim okresie — bardzo wiele. Możliwość są jednak znacznie większe. Można więc tylko wyrazić nadzieję, że za dziesięć lat w Złotoryi fetować się będzie nie tylko mistrzów kraju, ale także Europy i świata.



Fot. Janusz Budnicki

Jeden zamiast trzech

Jeszcze raz potwierdziło się, że w futbolu o zwycięstwach decydują bramki. Przekonali się o tym na własnej skórze piłkarze Zagłębia Lubin, którzy w niedzielę spotkali się z Pogonią Szczecin. Przeciwnika obawiano się, ale zarazem liczone (zwłaszcza po jego ostatnich potknięciach) na zdobycie dwóch punktów. Mogło ich być nawet trzy, ale był to pojedynek nie wykorzystanych szans zagłębiaków. Będzie wspominał go z pewnością — i to bardzo długo — Eugeniusz Ptak, który może mówić o wyjątkowym pechu. Kilka razy znalazł się niemal w idealnych sytuacjach i... nie zdołał skierować piłki do siatki portowców. Grał dobrze (jak przystało na reprezentanta kraju), dużo strzelał i często, lecz piłka minimalnie mijala bramkę lub stawała się lupem dobrze i zarazem szczęśliwie bronionego Szczecina.

Lubinianie (i to w końcówce) zremisowali 1:1, a mogli przecież nawet wysoko wygrać. Inna sprawa, że dość dziwnie zachowywał się arbiter, Jan Cwiąg z Katowic. Dwukrotnie nie podyktował dla gospodarzy rzutów karnych za widoczne dla wszystkich faule na Cebuli i Pietrzykowskim. W przerwie meczu kierownictwo drużyny szczecińskiej stwierdziło, że faul na Cebuli był ewidentnym przekroczeniem przepisów. Nie dostrzegł go jednak sędzia główny i nie zareagował w odpowiedni sposób. Jego decyzje wywoływały liczne komentarze i to nie tylko na widowni. Od momentu przyjazdu do Lubina zastępcy dyrektora klubu Alojzego Jarguza sędziowie jakoby bojąc się gwizdać na korzyść gospodarzy. Złośliwi stwierdzają, że widocznie obawiają się o posadzenie ich o jakies zakulisowe kontakty z wielce zasłużonym arbitrem.

W niedzielnym meczu drużyny wystąpiły w składach:

ZAGŁĘBIE: Koszarski, Madrachowski, Gierkiewicz, Kujawa, Pietrzykowski, Cebula, Kowalski (od 74 min. — Ciliński), Ptak, Stelmach (od 85 min. — Dudala), Krakowski, Kurant.

POGON: Szczecin, Kuras, Żelazowski, Urbanowicz, K. Sokołowski, Wiązek, Benesz (od 60 min. — Wolski), Ostrowski, Kęsy, Hawrylewicz (od 70 min. — Cyzio), Leśniak.

Pierwsza połowa była zdecydowanie gorsza od drugiej. Przebiegała ona pod dyktando gospodarzy, ale prowadzenie uzyskali goście. Benesz dostrzegł nie pilnowanego na polu karnym Sokołowskiego (była to 36 minuta gry), idealnie podał mu piłkę, a ten nie dał żadnych szans Koszarskiemu. Gospodarze ruszyli do ataku i w 43 min. zaistniał wcześniej wspomniany faul na Cebuli, którego na polu karnym sfaułował Benesz.

W drugiej fazie meczu oba zespoły stworzyły bardzo dobre widowisko. Gospodarze atakowali z wielkim impetem. Grali jednak bardzo zdenerwowani, a ich największym błędem było chyba zbyt częste adresowanie piłek do Ptaka, mimo że z powodzeniem można było je przekazywać Kurantowi, Krakowskiemu, Stelmachowi czy Cebuli. Przeciwnicy lubinian nie ograniczali się do obrony i często groźnie kontratakowali. W 65 min. Hawrylewicz (po szybkiej akcji) trafił w słupek, a w 79 min. Leśniak, mając do pokonania tylko Koszarskiego, nie wykorzystał idealnej sytuacji. Był on zresztą pieczołowicie i skutecznie pilnowany przez Madrachowskiego. Kiedy widownia zaczynała się godzić z przegraną gospodarze zdobyli wreszcie ugratowaną bramkę. W 86 minucie Ptak podał do Pietrzykowskiego i Szczecin musiał wreszcie skapitulować. Zagłębie uratowało jeden punkt, choć w przekroju meczu zasłużyło na zwycięstwie. Nie wykorzystane sytuacje bardzo często mszczą się i stąd też w Lubinie padł taki, a nie inny wynik.

CHROBRY NA DOŁE

Co się dzieje z Chrobrym Głogów? Takie pytanie zadawano po sobotnim łaniu na stadionie Szombierek. Głogowianie ponieśli tam sromotną porażkę 0:5 i spadli na ostatnie miejsce w tabeli. Czy zdolają otrząsnąć się i w trzech ostatnich spotkaniach pokazać na co ich rzeczywiście stać? Czy tak będzie przekonamy się już w niedzielę (godz. 11), kiedy to Chrobry gościć będzie Radomiaka.

DWA REMISY

Trzeciogłowcy rozegrali przedostatnią kolejkę rundy jesiennej. Legnicka Miedź walczyła tym razem na stadionie wrocławskiego Pafawagu i zremisowała 1:1. Gospodarze objęli prowadzenie (Górka) w 36 minucie. Kiedy już publiczność opuszczała stadion, dosłownie w 90 minucie, Bartyzel wyrównał na 1:1. Drugi III-ligowiec — Kuźnia Jawor — podejmował rezerwy wrocławskiego Śląska. Jaworzanie zremisowali 2:2, a bramki zdobyli dla nich Złemba i z rzutu karnego Skowron.

W ostatniej jesiennej odsłonie Miedź gościć będzie mistrza jesieni Zagłębie Wałbrzych. Mecz wicelidera z liderem grupy V Jazgrany zostanie w niedzielę o godz. 11. Jazgrowska Kuźnia wyjeżdża do Krystalu Siemianice Śląskie.

(zet)



Fot. Krzysztof Kaczowski

Krótko

● Minionej niedzieli odbył się w Kall-szu piąty bieg supermaratoński na dystansie 100 km. Na starcie stanęło 86 zawodników z Polski, NRD i Holandii. W silnej konkurencji dobrze zaprezentowali się biegacze województwa legnickiego. Na 13 miejscu (8:09.00) uplasował się Zdzisław Lipnowski z Legnicy, na 27 (8:56.31) Kazimierz Kordek z Legnicy, na 45 (9:51.10) Wiktor Haścio z Polkowic i na 72 (11:32.39) Jerzy Górski z Głogowa. Zdzisław Lipnowski zajął ponadto drugie miejsce w kategorii 40-49 lat ulegając jedynie jednemu z reprezentantów NRD.

● W Legnicy rozegrano rejonowe, drużynowe biegi przełajowe szkół podstawowych. Wśród dziewcząt zwyciężyła SP 1 Legnica, przed SP Budziszów i SP 9 Legnica, a wśród chłopców SP Miłkowice, przed SP 1 i SP 7 Legnica. Indywidualnie najlepiej spisał się: Aneta Kowalczyk z „Jedynki” oraz Robert Sławicki z Miłkowic.

● Piłkarzom ręcznym legnickiej Miedzi dziękujemy za serdeczne pozdrowienia przesłane z obozu sportowego w Kątach.

Z jednej strony stary, kuchenny kredens, z drugiej — taboret i stół. Leżąca na podłodze dziewczyna wygląda jak popusty manekin, porzucony przez kogoś w nietypowej scenarii.

Tylko ciemna plama na bluzce burzy pozorny spokój na czarno-białych fotografiach, wykonanych pewnie latowej nocy w jednym z legnickich mieszkań.

PODWÓRKOWA MIŁOŚĆ

31-letni Wacław M. od kiedy sięga pamięcią, widzi, że matka była sama i samotnie wychowywała dwojkę dzieci. Najpierw nie odczuwał braku ojcowskiej opieki, potem może i za nią tęsknił, ale przecież w końcu każdy człowiek przyzwyczaja się do tego, co ma...

Szkół podstawową ukończył normalnie, co znaczy, że żadnej klasy nie powtarzał, bo nauka nie sprawiała mu trudności. Później poszedł do zawodówki. Zaczęło się dobrze, ale potem skomplikował sobie życie jednym tanecznym wieczorkiem w popularnym wówczas „Parnasiku”. Miał pecha — zauważyła go tam jedna z nauczycielek... Doszło do tego, że musiał zmienić szkołę. W tej następnej już bardzo uważał, żeby nie podpaść. Uczył się nieźle, a z głównego zawodowego przedmiotu należał nawet do najlepszych.

Kiedy czasem rozmyślał nad swoim życiem, dochodził do wniosku, że był to jeden z nielicznych szczęśliwych okresów. Ale wtedy nie zdawał sobie z tego sprawy. Wtedy myślał zupełnie o czymś innym...

Magdalena była najpierw tylko koleżanką z podwórka. Jedną z wielu. Potem liczyła się już tylko ona. Ani się obejrzał, jak przyjaźń przerodziła się w miłość. Było to jednak odczucie jednostronne. Starsza o trzy lata dziewczyna wprawdzie bardzo lubiła podwórkowego kumpla, ale strzelała oczyma za innymi i z innymi umawiała się na randki. Ale jego to nie zrażało — kochał i czekał. Nie zrażała go nawet jej ciąża i przyjście na świat niesłubnego dziecka... Nie pomagały tłumaczenia, że dziewczyna to zwykła latawica, a on jest młody, jeszcze przed wojskiem i ma czas na ułożenie sobie życia... — Wiem o niej wszystko — mówił. — Kocham ją i jej dziecko.

Ale jednak wszystkiego nie wiedział. Magdalena, po urodzeniu córki, dostała poporodowego szoku i trzeba było ją umieścić w szpitalu psychiatrycznym...

Wacław M. kończy tymczasem zawodówkę i po odbyciu stażu zatrudniony zostaje w Państwowym PKP. Sprawy wrażeń człowieka, który wie czego chce. Namawiają go, żeby uczył się dalej, jest zdolny i chciałby przebiec coś osiągnąć. Rozpoczyna naukę w technikum samochodowym. Oczywiście zaoferowano mu miejsce w pierwszym semestrze. Jest to następny dobry okres w jego życiu. Magdalena wzruszona niezmienną miłością chłopaka i jego nie spotykającym wprost przewrotnością do jej dziecka, postanawia z nim zamieszkać. W ten sposób Wacław M. staje się głową rodziny, o której marzył.

Po kilkakrotnym odrzuceniu przychodzi jednak moment, który burzy wszystko, co do tej pory mozolnie zbudował. Zostaje powołany do służby wojskowej. Przeżywa wtedy prawdziwe tortury. Nie chodzi o to, że bał się wojska. Bał się o Magdalene. Był o nią niekiedy zazdrosny i trzeba mu przyznać, że miał powody. Była lekkożylna, lubiła mężczyzn i flirt. Swoją żal do niej i pretensje leczył alkoholem, ale gdy wypił stawał się agresywny, potrafił uderzyć raz i drugi... Któregoś wieczoru chciał wyskoczyć z balkonu, ale Magdalene i jej swagrowi udało się wciągnąć go do mieszkania...

Kiedy już był w wojsku Magdalena, zorientowała się, że znów czeka ją macierzyństwo. Przeraziła się. A jeśli i ten poród odbije się na jej stanie psychicznym? Usunęła ciążę...

MALŻENSTWO

W czerwcu 1978 roku wrócił z wojska i natychmiast wziął ślub z Magdalene, nie zwracając uwagi na to, co mówią ludzie. Jakby nie słyszał, gdy wylizali mu wszystkie jej przygody. Nadal bardzo ją kochał. Po ślubie natychmiast zaczęły się jednak niesnaski, ale tym razem na innym niż dawniej tle. Wacław był bardzo niezadowolony, że Magdalena wydzierżawiła w Państwowym Funduszu Ziemi gospodarstwo rolne w odległej od Legnicy gminie K. Chciał przecież pracować w swoim zawodzie, a decyzyja żony przekreślała jego plany. W końcu jednak uległ i znaleźli się w K.

Po kilku miesiącach Magdalena usunęła kolejną ciążę. Tym razem Wacław wyraził na to zgodę, choć bardzo pragnął dziecka. Magdalena wytłumaczyła mu jednak, że najpierw muszą się czegoś dorobić, a jedno dziecko już i tak jest w domu. Przełatał więc całe ojcowskie uczucie na małą pasierbicę.

I znów nastąpił szczęśliwy okres i w jego, i w ich życiu. Wacław był prawdziwym wzorem męża, ojca i zięcia a i Magdalena wyraźnie się ustakowała. Wyglądało na to, że oboje znaleźli prawdziwą życiową przystań.

Do pełnego szczęścia Wacławowi brakowało tylko własnego dziecka. W końcu przyszedł czas i na to. W 1980 r.

Magdalena urodziła córkę. Oboje cieszyli się małą przez kilka tygodni, ale były to już ostatnie dni ich wspólnego szczęścia. Niebawem pogotowie odwoziło Magdalene do najbliższego szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych.

Choroba wróciła ze wzmożoną siłą.

MEANDRY

Wacław bez reszty zajął się gospodarstwem (w czym pomagała mu teściowa) i wychowywaniem dziewczynki (czego nie chciał zdać na czyjekolwiek ręce). Co tydzień, co dwa jeździł do Magdaleny, która niesłuchanie powoli powracała do zdrowia. Dopiero po wielu miesiącach doczekała się prawa do przepustki do domu. Zastąpiła porządek, czyste, zadbane dzieci. Wracała do szpitala tęskniąc za domem, za normalnym życiem. Któregoś dnia uciekła ze szpitala. Zanim jednak trafiła do domu, mieszkała gdzieś podpadło i z kim popadło. Zżywała lekarstwami i piła. Kiedy na koniec znalazła się w domu, trzeba było znów wzywać pogotowie. Znowu zawieziono ją do szpitala, tyle że w innej miejscowości. Bardzo się jej tam podobało. Znalazła wokół mnóstwo mężczyzn, którzy tak jak ona tęsknili za życiem i dążyli do zbliżenia...

Najpierw nie mówiła o tym mężowi, który i tutaj odwiedzał ją systematycznie. Ale któregoś dnia „coś ją podkusiło”



RUPINSKI

Zabić miłość

Anna Borska

i wszystko mu opowiedziała. Nie oszczędzała szczegółów. Uderzył ją w twarz...

Wrócił do domu, powiedział teściowej, że nie ma już siły i sięgnął po butelkę. Nie po raz pierwszy zresztą. Upijał się od czasu tych różnych przepustek Magdaleny, które wykonywała, aby „zakosztować życia”.

Kiedy wytrzeźwiał, zabrał córeczkę i wrócił do Legnicy, do matki. Pięć jednak nie przestał. Zagłuszał alkoholem cały czas przeszły, zdradzoną miłość, swój los i to, że „życie bije po krzyżu”. Jeszcze tylko pamiętał o dziecku, o tym, by o nie zadbać, by nie odrzuciło się od innych dzieci z normalnych domów. Kilkakrotnie też próbował wrócić do Magdaleny, aby raz jeszcze jakoś to życie ułożyć. Szkoda mu jej było, bo chora, bo „czy można kopać leżącego?”. Kończyło się na kłótniach, awanturach i nowej okazji, by sięgnąć po kieliszek.

Któregoś dnia postanowił, że więcej takich prób ponawiać nie będzie... Dziecko zostało przy Magdalene, która wniosła do sądu sprawę o przyznanie alimentów...

Coraz rzadziej był trzeźwy, a tym samym coraz bardziej uciążliwy dla otoczenia. W końcu jego matka — zwykle cicha i pogodzona z tym, co niesie życie — wystąpiła z wnioskiem o przymusowe leczenie odwykowe...

W tym samym czasie — a była właśnie wiosna 1985 roku — Wacław, który pracował jako mechanik konserwator w jednej z legnickich spółdzielni, rozniósł 22-letnią Alicję.

Z dnia na dzień alkohol przestał dla niego istnieć...

Była już tylko Alicja...

Sprawdził ją któregoś październikowego dnia do matki. Zamieszkałi razem...

LUDZIE, POMÓŻCIE!

Zakochał się jak sztabak. To była druga kobieta w jego 30-letnim życiu, którą pokochał tak desperacką miłością. Wpał trzony w nią jak w obrazek, chciał, żeby była jeszcze ładniejsza. Szył jej sukienki, spodnie, wszystko, co tylko chciała. Była dla niego wszystkim i był o nią bardzo zazdrosny. Nie wie czy ta zazdrość została mu po tych wszystkich przeżyciach z Magdalene, czy po prostu ma ją w sobie od urodzenia. Był więc zazdrosny i o kolegów z pracy, i o znajomych Alicji z lat dziecińczych, czuł zazdrość nawet wtedy, gdy jakiś mężczyzna zbyt długo zatrzymał wzrok na sylwetce dziewczyny. Wiedział, że to niemądre, że powinien wierzyć Alicji, że ona też go kocha. Nigdy przecież nie dała mu do zazdrości najmniejszego powodu! Próbowal więc hamować te swoje porwy, choć nie zawsze na czas potrafił ugryźć się w język... Ale nigdy nie doszło do awantury. Ani razu! Posprzeczali się wprawdzie czasem, ale jeszcze szybciej godzili. Sąsiedzi, którzy zwykle wiedzą najwięcej, tym razem zgodnie oświadczają, że była to zgodna para. „Zawsze chodzili pod rękę. Widać było, że się kochają”.

Wacław postanowił rozwieść się z Magdalene. Oboje z Alicją chcieli założyć znową swoją związek. Miec dom, dziecko. Życ jak inni...

Ten lutowy dzień nieczym nie różniłby się od innych, gdyby nie służbowy wyjazd Wacława i dwóch jego kolegów kilkanaście kilometrów za Legnicę. Było zimno. Na rozgrzewkę wypili więc pół litra. Wczesnym popołudniem wrócili do macierzystej spółdzielni. Znowu wypili po kilka kieliszków, a Wacław zjadł swój pierwszy w tym dniu posiłek — bułkę i kawalek kaszanki.

Później poszedł do kuchni i z nim i z jego znajomymi wypili trochę wina. Był już na rauszu, ale pamiętał, że oboje zaproszeni są na wieczór do wspólnego znajomego. Notabene ten znajomy podkochał się w Alicji, co nieraz denerwowało Wacława...

Znaleźli się na miejscu o umówionej porze. Było spore towarzystwo i nikt za kolumnier nie wylewał. Około godziny 21 Wacław poczuł się źle i postanowił pójść do domu. Alicja nie protestowała. Zawsze zresztą byli zgodni w swoich decyzjach.

Poszli pieszo, aby alkohol trochę wyparował. Weszli do domu i zamknęli drzwi. Kilkanaście minut później rozległ się krzyk: — Ludzie! Pomóżcie!

Usłyszano też rozpacz w każdym mieszkaniu. Zbiegli się sąsiedzi. Na podłodze w kuchni leżała Alicja. Obok niej rozpaczał krzyczący Wacław. Dziewczyna wyglądała jak ześliznięty manekin, gdyby nie to, że na jej bluzce czerwienila się plama krwi.

Wbił ręką Wacława nóż przebił lewą komorę serca. Śmierć nastąpiła natychmiast...

„JA TO ZROBIŁEM”

Wie, że zabił, ale nie może pojąć dlaczego. W zmąconej pamięci utkwiły tylko niektóre szczegóły tragedii. Pamięta, że weszli do mieszkania, zamknęli za sobą drzwi i nagle wybuchła kłótnia. Potem zobaczył w ręku Alicji torbę i usłyszał, że ona odchodzi. Chwycił nóż leżący na kuchennym stole. „Ja cię zabiję” — krzyczał. Uderzył. Potem znów krzyzał. Wołał ludzi, by ratowali, pomogli...

Czasem śni mu się Alicja i mówi, żeby się nie martwił, bo ona żyje. Innym razem ona obiecuje, że zabierze go ze sobą... I wtedy, we śnie, spada z niego olbrzymi ciężar. Ale potem powraca rzeczywistość, w której nie ma już Alicji i świadomość, że zabił najbliższą sobie osobę...

— Największą zbrodnią jest zabić miłość, a ja to zrobiłem — mówi.

Apatycznie obserwuje poczynania matki, która myśli o tym jak uratować chociażby część jego życia. Chciałby otrzymać najwyższy wyrok, bo nie ma już po co żyć...

Biegli psychiatrzy określili osobowość Wacława M. jako nieprawidłową z cechami psychopatycznymi. Nie stwierdzono jednak jakichkolwiek cech choroby umysłowej w sensie psychozy.

Prawdopodobnie przyczyną nieprawidłowego ukształtowania osobowości Wacława M. były warunki środowiskowe. Wszystkie razem nie znosi jednak ani nie zmniejsza jego poczuciałości.

W najbliższych dniach epilog tej sprawy rozegra się przed Sądem Wojewódzkim w Legnicy.

P.S. Imiona wszystkich osób są fikcyjne.

Kolegium ukarało

LEGNICA

Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie miasta Legnicy ukarało:

▲ **ANDRZEJA KARCEWSKIEGO** (ur. 7.12.1950 r., zam. Legnica, ul. Świętokrzyska 1/6) grzywną 30.000 zł z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 23.06.1986 r. około godz. 23.15 w Legnicy na ulicy Moniuszki w restauracji „Zodjak” po użyciu alkoholu wywołał awanturę w czasie której używał słów wulgarnych;

▲ **STANISŁAWA FRIDRICHA** (ur. 8.11.1931 r., zam. Legnica, ul. Piekarska 11/14) grzywną 25.000 zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 12.08.1986 r. około godz. 21.49 w Legnicy na ulicy Złotoryjskiej, w stanie nietrzeźwym głośno używał słów wulgarnych oraz odmówił podania swoich danych osobowych umundurowanemu funkcjonariuszowi MO;

▲ **KRYSTIANA FRĄCZKA** (ur. 14.04.1950 r., zam. Legnica, ul. II Armii W. P. 8/11) grzywną 40.000 zł z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 13.08.86 r. około godz. 23.15 w Legnicy na ulicy Marchewskiego 13 po użyciu alkoholu wywołał awanturę w mieszkaniu nr 8 oraz na korytarzu;

▲ **MIROSLAWA KACZANOWSKIEGO** (ur. 11.04.1950 r., zam. Legnica, ul. Marchewskiego 62/5) grzywną 40.000 zł z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 13.08.86 r. w Legnicy na ulicy Marchewskiego 13 około godz. 23.15 po użyciu alkoholu wywołał awanturę w mieszkaniu nr 8 i na korytarzu;

▲ **JOZEFĄ MOCZULSKIEGO** (ur. 19.03.1936 r., zam. Złotoryja, ul. Górnicza 25/7) karą trzech miesięcy aresztu zastępczego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 13.08.86 r. około godz. 23.10 w Legnicy na ulicy Marchewskiego 13, po użyciu alkoholu leżał na klatce schodowej pod drzwiami mieszkania nr 8;

▲ **HEINZA MAZURA** (ur. 24.03.1941 r., zam. Legnica, ul. Marchewskiego 13/8) grzywną 50.000 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 13.08.86 r. około godz. 23.10 w Legnicy na ulicy Marchewskiego 13 po użyciu alkoholu wywołał awanturę w mieszkaniu nr 8 i na korytarzu;

▲ **MARIANA PAPISA** (ur. 8.12.1938 r., zam. w Krotoszycach) grzywną 15.000 zł z zamianą na 30 dni aresztu zastępczego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 20.06.86 r. o godz. 24.00 w Wilczycach, po użyciu alkoholu głośnymi okrzykami zakłócał ciszę nocną i spoczynek mieszkańców. W tym samym miejscu i czasie utrudniał przejazd pojazdom samochodowym stojąc na środku jezdni;

▲ **IRENE SAWICKĄ** (ur. 1.01.1958 r., zam. w Krotoszycach) grzywną 30.000 zł z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 20.06.86 r. o godz. 24.00 w Wilczycach, po użyciu alkoholu głośnymi okrzykami zakłócał ciszę nocną i spoczynek mieszkańców. W tym samym miejscu i czasie utrudniał przejazd pojazdom samochodowym stojąc na środku jezdni;

▲ **BARBARĘ ZAKRZEWSKĄ** (ur. 3.01.1958 r., zam. w Krotoszycach) grzywną 30.000 zł z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 20.06.86 r. o godz. 24.00 w Wilczycach, po użyciu alkoholu głośnymi okrzykami zakłócał ciszę nocną i spoczynek mieszkańców. W tym samym miejscu i czasie utrudniał przejazd pojazdom samochodowym stojąc na środku jezdni;

▲ **MARKA ZAKRZEWSKIEGO** (ur. 18.06.1955 r., zam. w Krotoszycach) grzywną 40.000 zł z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 20.06.86 r. o godz. 24.00 w Wilczycach, po użyciu alkoholu głośnymi okrzykami zakłócał ciszę nocną i spoczynek mieszkańców. W tym samym miejscu i czasie utrudniał przejazd pojazdom samochodowym stojąc na środku jezdni;

▲ **EUGENIUSZA KATANOWSKIEGO** (ur. 18.09.1955 r., zam. w Krotoszycach) grzywną 30.000 zł z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 25.02.1986 r. w godzinach popołudniowych w Legnicy przy ul. Lenina w barakowozie należącym do PGKM w Legnicy spożywał napoje alkoholowe;

▲ **LECHA DARZYŃSKIEGO** (ur. 15.02.1951 r., zam. Legnica, ul. Jaworzynska 122/7) grzywną 50.000 zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 25.02.1986 r. w trakcie kontroli stanu ochrony przeciwpożarowej w warsztacie samochodowym w Legnicy przy ul. Hibnera 1 stwierdzono usterki w zabezpieczeniu przeciwpożarowym polegające na braku podreperowanego sprzętu gaśniczego, niewłaściwej eksploatacji pieca ogrzewczego, przechowywaniu butli z gazem i acetylenem bez zabezpieczenia. Stwierdzono ponadto ogólny bałagan, brak tablicy informacyjno-ostrzegawczej o tematyce p.p.o., nieprzestrzeganie zakazu palenia tytoniu w warsztacie oraz brak plomby na zabezpieczeniu głównym tablicy rozdzielczej.

W powyższych sprawach orzeczono jakie karę dodatkową podanie ogłoszenia w „Konkretach” na koszt obwinionych.

Nowo powstałe

CHOJNOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

w Chojnowie, ul. Hanki Sawickiej 6

zatrudni natychmiast

następujących pracowników:

1. MONTER żurawi budowlanych.
2. KONSERWATOR żurawi budowlanych.
3. MURARZ-TYNKARZ.
4. MONTER konstrukcji żelbetowych.
5. KIEROWNIK działu przygotowania i realizacji produkcji.
6. MAJSTER budowy.
7. TECHNIK budowy.
8. KIEROWNIK budowy.
9. TECHNOLOG.

Dla stanowisk od pozycji 5 do 9, wymagane wykształcenie budowlane oraz praktyka zawodowa, przy kierowniku budowy wymagane również uprawnienia budowlane.

Przedsiębiorstwo dysponuje hotelem robotniczym.

Po przepracowaniu trzech lat w przedsiębiorstwie, istnieje możliwość otrzymania mieszkania. Istnieje również możliwość dowozu z kierunku Bolesławca. Oferty kierować pod adresem: Chojnowskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Chojnowie, 59-225, ul. Hanki Sawickiej 6, tel. 641.

1611-k

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY

w Legnicy

ZATRUDNI

- INSTRUKTORA DO SPRAW MUZYKI.
- INSTRUKTORA DO SPRAW TAŃCA.
- INSTRUKTORA KULTURALNO-WYCHOWAWCZEGO.
- ETNOGRAFA.
- PLASTYKA.
- ELEKTRYKA.

Informacji w sprawie warunków pracy i płacy udziela referat usług socjalnych WDK w Legnicy, ul. Leńskiego 19, tel. 290-16, 223-44.

1610-k

Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane
poszukuje kandydatów
na stanowisko

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

PRZEDSIĘBIORSTWO OFERUJE:

- atrakcyjne wynagrodzenie,
- mieszkanie rodzinne.

Oferty prosimy składać pod adresem: Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, ul. Mickiewicza 55, 67-200 Głogów.

1530-k

A P E L

W związku ze zbliżającym się okresem zimowym,

**PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ**

w Legnicy, ul. Zielona 7

zwraca się z apelem do wszystkich mieszkańców

o czynne włączenie się do akcji zabezpieczenia budynków przed nadmiernymi stratami ciepła oraz zapobieganie awariom instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych poprzez:

- zamykanie drzwi i okien na kłatkach schodowych,
- zabezpieczenie okienek piwnicznych,
- zabezpieczenie instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej.

Jednocześnie informujemy, że niezbędne do tych celów materiały lokatorzy mogą otrzymać w poszczególnych ZGM-ach właściwych dla danego terenu, za okazaniem dowodu osobistego.

Awarie instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej i centralnego ogrzewania, należy zgłaszać w poszczególnych ZGM-ach od godz. 7 do 15 pod następujące numery telefonów:

- ZGM nr 1 — tel. 251-44; — ZGM nr 4 — tel. 253-37;
- ZGM nr 2 — tel. 277-25; — ZGM nr 5 — tel. 255-80.
- ZGM nr 3 — tel. 258-40;

W okresie od 1 listopada 1986 r. do 15 kwietnia 1987 r. pogotowie techniczne PGKiM w Legnicy przy ul. Zielonej 7, przyjmuje zgłoszenia awarii wodociągowo-kanalizacyjnej, centralnego ogrzewania i elektrycznych, codziennie w godzinach od 15 do 23, w dni wolne od pracy w godz. 7—23, pod nr telefonu 237-70.

Zgłoszenia awarii instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania przyjmowane są codziennie w godz. 23—7, pod nr tel. 279-53 w Zakładzie Ulic i Mostów PGKiM w Legnicy, ul. Kościelna 2.

Wierzmy, że nasz apel spotka się ze zrozumieniem i pełnym poparciem wszystkich mieszkańców miasta Legnicy.

1608-k

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ**

„PIAST-TOURIST”

w Legnicy, ul. Obrońców Stalingradu 12

przekazuje w agencję

od 15 listopada br.

**KIOSK PAMIĄTKARSKI
PRZY HOTELU „KOSMOS” W LUBINIE.**

Informacji udziela dział eksploatacji, tel. 237-56.

1609-k

Ogłoszenia drobne**ZGUBY**

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji Legnica na nazwisko Wiesława Jaworska, zam. Legnica, Młynarska 2/24. 21611-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Edward Krakowski, zam. Legnica, Lipowa 37 d. 21613-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,C E wydane przez Wydział Komunikacji w Złotorzy na nazwisko Zbigniew Marciniak, zam. Złotorzy, Zimowa 1 g/l. 21615-g

ZGUBIONO pieczęć — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej „PIAST-Tourist” Agent Zbigniew Krawczuk Sklep nr 4. 21616-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Gabriela Pawelska, zam. Legnica, ul. Galaktyczna 5/2. 21618-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,C wydane przez Urząd Gminy Złotorzy na nazwisko Janusz Skrzypek, zam. Kozów 21. 21622-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Tadeusz Pieczyński, zam. Legnica, Kamienna 13/2. 21624-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,T wydane przez Urząd Miejski w Złotorzy na nazwisko Tadeusz Sabady, zam. Lubiatów 51. 21625-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B wydane przez Wydział Komunikacji w Pielgrzymce na nazwisko Zofia Baltrukiewicz, zam. Twardocice 19. 21631-g

12.10.1986 ROKU zgubiono prawo jazdy. Jan Pilichiewicz, Lubin, ul. Słowia 5/67. 2508-p

LOKALE

LUBIN — domek sprzedam — zamienię na mieszkanie własnościowe, 44-13-21. 21628-g

KUPIĘ rozpoczętą budowę na działce 10 arów w Jaworze, Złotorzy lub Legnicy oraz mieszkanie M-4 na osiedlu Piekary Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Bielańska 17/2, poniedziałek — piątek 11—18. Dymyt. 21634-g

SPRZEDAM budynek mieszkalny. Wiadomość: Legnica, Kaczawska 18. 21623-g

ZAMIENIĘ mieszkanie trzypokojowe, kuchnia, łazienka, centralne ogrzewanie, telefon, 58 m kw. w Nowogrodzcu, na podobne w Lubinie. Wiad.: Nowogrodzkie, Rynek 4/3, tel. 245. 2314-p

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom gospodarczy, 1,3 ha w Wilkowie 83, Wilków — osiedle, gm. Złotorzy. 21633-g

TANIO sprzedam zabudowania gospodarcze z polem 8 ha lub bez. Wiadomość Ryznar Zdzisław, Siekierzyce 1/4 (4 km od Jawora). 21612-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM nadwozie „Łady” 1500 S — 3-letnia, do wymiany prawy błotnik i dwoje prawych drzwi + przyczepa 2-kołowa towarowa. Wiadomość: Polkowice, Kmiecica 32/6. 21627-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM zgrzewarkę typ „ZI 500 B” do zgrzewania folii polietylenowej. Legnica, tel. 210-25. 21619-g

SPRZEDAM pianino. Wiadomość: Legnica, tel. 251-14. 21630-g

JAMNIKI rodowodowe sprzedam. Legnica, tel. 251-13. 21632-g

RÓŻNE

ZAKŁAD konfekcyjny zatrudni od zaraz krawca lub krawcową. Wiadomość: Prochowice, Jagiellońska 6, wtorki i piątki od godz. 14. Przybylski. 21629-g

USŁUGI

CIECIE żywopłotów, zieleni ogrodowej. Legnica, tel. 26-500. 21614-g

PUNKT przyjęć opon do bieżnikowania. Głogów, Reja 26, Jan Grodzki. 21626-g

WYROB pokrowców samochodowych ze sztucznego futra, Barbara Cupiał, 59-216 Kunic, k/Legnicy, ul. Słoneczna 2. 21624-p

Telewizja

Piątek, 31 X 1986 r.

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-
szkole. 10.00 DT. 10.10 Film: „Przed
nam ocean” (2) — film radz. 11.20
Magazyn „Domatora” — własne
sprawy. 16.20 DT. 16.25 Dla mło-
dych widzów: „Wyzwania” —
ang. film dok. 16.50 Dla dzieci:
„Piątek z Pankracym”. 17.15 Te-
leexpress. 17.30 „Bez próby” —
Co się stało z dobrą piosenką?
18.30 Witryna. 18.40 Mieszkań. 19.00
Dobranoc. 19.10 „Losy” — „Grze-
gorz na niosie” — pr. dok. 19.30
DT. 20.00 Monitor rządowy. 20.30
„Przed nam ocean” (2) — film
radz. 21.40 DT. 22.05 Sprawa dla
reportera. 22.45 DT. 22.50 „Korpo-
racja zbrodni” (5) — „Mafia dzia-
ła” film ang.

PROGRAM II

17.30 Język angielski (4). 17.30
Jak uprawiać sport. 18.00 Rozmai-
tości. 18.30 „Muppet show” — czy-
liś gwiazdy. 18.55 Sposób na
kobiety. 19.30 DT. 20.00 Galerie
słowa. 19.30 DT. 20.00 „Czasy Ru-
bensa i Rembrandta” (1) — franc.
film dok. 20.30 „Piosenka, której
nie ma” — śpiewa Marek Gajka-
ca. 21.00 Wywiad z nieobecny. 21.30
Rozmowy intymne. 22.00 Ang.
kino młodych gwiazdek: „Billy
kianca”. 22.30 „John Schlesinger,
wyk.: Tom Courtenay, Julie Chris-
tie, Wilfred Pickles, Mona Wash-
bourne. 22.30 DT.

Sobota, 1 XI 1986 r.

9.00 „Drops” — magazyn dla
dzieci i młodzieży oraz film anio-
USA. 10.30 Jazda z gwiazdą patro-
la. 10.30 DT. 10.35 Polskie kon-
certy skrzypcowe — Augustyn
Blech: „Dialogi”. 11.00 „Nadwi-
ślański ogród” film dok. 11.25
Cmentarz na Bródnie (1). 11.40
Piosenki polskie — pr. muz. 11.55 W
cieniu Fudzi-jany. 12.00 Z po-
rady serca. 12.20 Barlery. 13.20
Telewizyjny film dok.: „Powrót
na Podhalę”. 13.50 Barbara Gó-
rzyńska gra Wieniawskiego. 14.15
Cmentarz na Bródnie (2). 14.30
Wojak, pr. Zolnierski testament.
15.00 DT. 15.05 Antologia dramatów
powszechnych. 15.10 Jean Giraudoux:
„Apollo z Bellas”. 15.20 Adam Ha-
nusiński. 15.30 Jacek Woszczer-
owicz. 15.40 Kalina Jedrusik. 15.50
Adam Hanusiński. 16.00 Justyna Krec-
marowa. 16.10 Henryk Sztybel i in. 16.10
Cmentarz na Bródnie (3). 16.25
Film dok.: „Nad wielkim rowem”.
17.05 Losowanie Dużego Lotka. 17.15
W starym kinie: „Wrzós” — pol-
ski film arch. z 1933 r. 17.30 Ję-
zus Gardan. 17.40 Stanisław An-
gel-Engelówna. 17.50 Franciszek Bro-
diewicz. 18.00 Mieczysław Cwikliński.
18.10 Dobranoc. 19.10 Z kamerą
wśród zwierząt: „Nowi lokatorzy”.
19.20 DT. 20.00 „Cztery pory roku”
— film polski, reż. Andrzej Kondra-
tów. 20.10 Andrzej Kondratów.
20.20 Andrzej Kondratów. 20.30
Krystyna Kondratów. 20.40
Nusz Kondratów. 21.00 Czas. 21.40
Studio sport. 22.10 Poczet poetów
polskich — Julian Tuwim. 22.07
dni na świecie. 23.00 DT. 23.05 Ki-
no nocne „Wdowy” (1) — ang.
film krym. wyk.: Ann Mitchell,
Maureen O'Farrell i in.

PROGRAM II

16.00 Filmowe role Wirgiliusza
Gryna. 16.30 Spektrum. 17.00 Ka-
tejedok filmowy „Kino Oko”.
18.00 Rozmaitości. 18.30 Pr. public.
kult. 19.30 DT (dla niesłyszących).
20.00 W 10 rocznicę śmierci Stani-
sława Grochowiaka. 20.50 „Angie-
lus” — Wojciecha Kilara. 21.20
Tydzień w polityce. 21.30 „Klini-
ka w Schwarzwaldzie” (3) — „O-
bieżyświat” — serial RFN. 22.15
Miejsce piosenki: Gustaw Lutde-
wicz. 23.00 Wiersze miłosne recy-
tują Ewa Salińska i Piotr Macha-
nia. 23.15 DT.

Niedziela, 2 XI 1986 r.

9.00 Telekanal oraz film radz.
„Zwiadowca” (5). 10.30 DT. 10.35
„Tajemnice ludzkiego ciała” (6) —
film dok. USA. 11.25 Spotkanie z
pisarzem — Bohdanem Madejem.
11.45 „Damaszek” — film dok. 12.05
W starym kinie: „Syn Karoliny” —
film franc. wyk.: Brigitte Bar-
dot, Jean Claude Pascal, Sophie
Desmarets. 13.00 Siedem anten.
14.35 Kraj za młotem: W zespole
latwiej. 15.00 DT. 15.05 Teatr mło-
dego widza: „Szatek wdziesięć
z purpury” (3). 16.00 Pr. artystyczny.
16.50 „Pieprz i wanilia” (5) —
„Que linda es Cuba”. 17.45 Tele-
wizyjny film dok. „Warszawa Sta-
nisiawa Augusta”. 18.30 Antena.
19.00 Wielecynka. 19.30 DT. 20.00
„Trzy młyny” (1). „Młyn nad U-
trata” — film polski, reż. Jerzy
Domaradzki. 20.10 Ewa Dąkowska,
Jan Jankowski, Jerzy Ze-
lnik, Edward Zentara. 21.00 Pegaz.
21.50 Sportowa niedziela. 22.25 Ka-
haret Olgi Lipińskiej. 23.15 DT.

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszących:
„Trzy młyny” (1). „Młyn nad U-
trata”. 10.35 Jerzy Domaradzki.
14.30 Kwadrans z hejałem. 14.50
Wspomnienie o. Edwarda Stach-
worne. 15.00 Jutro poniedziałek.
15.30 Polonez Fryderyka Chopina
— pr. muz. 16.00 Kino familijne:
„Robin Hood” (22) — „Adam Bell”.
17.00 Wspomnienie o. Mal Bero-
rowskiej. 17.10 Zwierzęta w kinie
marce. 17.40 Wawoz kangurów —
film dok. RFN. 17.40 Przebieg Bogu-
sława Kaczynskiego. 18.30 Wspomnie-
nia jednego pokolenia. 19.00 Zna-
kopiński cmentarz. 19.30 DT (dla
niesłyszących). 20.00 Studio
sport. 21.00 Wielkie filmy małego
ekranu: „Saga rodu Forsytów” (7)
— „W mrok”, serial ang. 21.50 „De-
profundus”. 22.45 DT. 22.50 Muzyka
na dobranoc.

Poniedziałek, 3 XI 1986 r.

16.20 DT. 16.25 Dla młodych wi-
dzów — Jak dwie kropki. 17.15
Teleexpress. 17.30 Echa stadionów.
18.00 „Janosik” (7) — „Beczka o-
kowi”. 18.30 polski serial. 18.45 Pu-
blic. 19.00 Dobranoc. 19.05 Tele-
dla słoneczka. 19.10 Laboratorium
„Wędzido”. 19.30 DT. 20.00 Rozmo-
wa na telefon (1). 20.15 Teatr TV
Catherine Hayes: „Nasza uchocha-
na matka”. 20.30 Stefan Szlachetny,
wyk.: Zofia Saretok, Emilia Kra-
kowska, Barbara Ludwińska. 21.40
DT. 22.00 Rozmowa na telefon (2).
22.15 Telewizyjny film dok. „Ar-
tysta z głową w pionie”. 22.30 DT.
23.10 Język niemiecki (5).

PROGRAM II

17.00 Język niemiecki (5). 17.30
Tęczy zespół „Adygei”. 18.00 Roz-
maitości. 18.30 Podaj łapę — Psy
pasterskie. 18.55 Kino „Dwójki”
zaprasza. 19.05 Piękni i wspaniali.
19.30 DT. 20.00 Tu „Dwójka”. 20.05
Kino. 20.10 Teatr. 20.20 Dni
baletu radzieckiego: „Rajmonda”.
20.55 Algierski czas dojrzewania.
21.55 Biografie: „Ramón y Cajal”
(2) — biograficzny film hiszp. 22.50
Prosto z morza. 23.20 DT

Wtorek, 4 XI 1986 r.

10.00 DT. 10.10 Film „Impe-

rium” (5). 11.00 Poradnik „Doma-
tora”. 11.25 „Zurawie” — radz.
film. 12.25. 12.30 DT. 16.25 Dla
młodych widzów: „Akademia mu-
zyczna”. 16.50 Dla dzieci: „Wy-
prawy profesora Ciekawskiego”.
17.15 Teleexpress. 17.30 Gazeta ro-
lnicza. 18.00 Telewizyjny inf. wyd.
18.20 Plusy i minusy czyli gospo-
darze znaki zapytania. 19.00 Do-
branoc. 19.10 Diagnosta. 19.30 DT.
20.00 Azjatycka podróż — Chińska
Republika Ludowa — public. 20.30
„Imperium” (5) — kanadyjski se-
rial. 21.20 DT. 21.50 Wieczór z Pe-
gajem cz. 1. 22.30 DT. 22.35 Język
angielski (35). 23.05 Wieczór z Pe-
gajem cz. 2.

PROGRAM II

17.00 Język angielski (35). 17.30
Pół godziny dla rodziny — Bliziej
słabiej. 18.00 Rozmaitości. 18.30 „Gi-
nacy świat” — „Kros drog”. 18.55
ang. film dok. 19.20 Piosenkarz ty-
godnia. 19.30 DT. 20.00 Tu „Dwój-
ka”. 20.05 Ambicje i aspiracje: ba-
sen — rep. 20.35 Dni baletu ra-
dzieckiego „Rajmonda”. 21.10 W
obronie własnej. 21.40 Panorama
kina radz. „Wawoz wspomnianych
basen”. 22.05 Edmunda Kleosajan,
wyk.: Laura Gieworkian, Armen
Dizgachanian i in. 23.05 DT.

Sroda, 5 XI 1986 r.

10.00 DT. 10.10 „Kraina szczę-
ścia” — film jap. 11.50 O grzechach
po polsku. 16.20 DT. 16.25 Dla
młodych widzów: „Kraina”. 16.50
Dla dzieci „Tik-tak”. 17.15 Tele-
express. 17.30 „Papa Stamm”.
18.00 film dok. 18.25 Losowanie Express
Lotka i Super Lotka. 18.35 Public.
19.00 Dobranoc. 19.10 Studium. 19.30
DT. 20.00 Public. 20.15 „Kraina
szczęścia” — film jap. 21.55 DT.
22.20 Public. 22.35 Na krawędzi
słowa. 22.55 DT. 23.00 Język ro-
syjski (5).

PROGRAM II

17.00 Język rosyjski (5). 17.30 Pół
godziny dla rodziny. 18.00 Rozmai-
tości. 18.30 Kosmiczny test — te-
leturniej. 19.00 Przebieg „Dwójki”.
19.30 DT. 20.00 Tu „Dwójka”. 20.05
Dookoła świata — Nad Bajkałem
i nie tylko. 20.50 Dni baletu radz.
— „Konik Garbuszek”. 21.25 Studio
sport. 21.55 Henryk Tomaszewski i
jego teatr. 22.55 Osądźmy sami.
23.40 DT.

Czwartek, 6 XI 1986 r.

10.00 DT. 10.10 „Pospieszny nr
34” — film radz. 11.15 Szkoła dla
rodziców (37) — Jak zapobiegać
wzrostowi niemowlaka. 16.20 DT.
16.25 Dla młodych widzów: Adres
Polska — „12 nagłych lo-
tów” — film dok. 16.50 „Był so-
bie kosmos” (21) — franc. serial
anim. 17.15 Teleexpress. 17.30 Czo-
wiek dla człowieka — magazyn
PCK. 17.40 Public. 18.05 „Zołnier-
ze” — film dok. 18.30 Sonda: Wi-
za z Atlantydą. 19.00 Dobranoc.
19.10 Encyklopedia kultury pol-
skiej: Parnas polski. 19.30 DT.
20.00 Public. 20.15 „Pospieszny nr
34” — film radz. 21.20 DT. 21.40
Interstudo. 22.20 DT. 22.25 Język
francuski (5).

PROGRAM II

17.00 Język franc. (5). 17.30 Pół
godziny dla rodziny: Miejskie sprawy.
18.00 Rozmaitości. 18.30 „Kupa
mości panowie”. 18.55 Moja piek-
na pani. 19.15 Piosenkarz tygodnia.
19.30 DT. 20.00 Tu „Dwójka”. 20.05
Ekspres reporterów. 20.20 Variete,
variete — pr. rozr. 20.45 Dni ba-
letu radz. — „Spartakus”. 21.20 Ki-
no studyjne „Dwójki”. „Niewol-
nica miłości” — film radz. reż.
Nikita Michalkow. wyk.: Jelena
Solowiej, Rodion Nacheptow, A-
leksander Kalagin, Oleg Baslasz-
wili. 22.50 DT.

Telefony

● LEGNICA: POGOTOWIA: ener-
getyczne — 991, gazowe — 992, ra-
tunkowe — 999, ratunkowe kole-
jowe — 232-89, wodociągowe — 994,
wodne ochotnicze pogotowie ratun-
kowe — 203-88, drogowe — 991, mi-
licyjne — 997, straż pożarna — 998,
ciepłone — 290-71, telefon zaufania
— 998, INFORMACJE: autobusowa
PKS — 936, celna — 208-68, kolejo-
wa — 910, „Polmozybi” — 954,
WPK — 237-58.

Szpitala

Calodobowe dyżury pełnią wo-
● CHOJNOWIE — przy ul. No-
wotki 20, ● GŁOGOWIE — przy ul.
Kościuski 15, ● JAWORZE — przy
ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY —
przy ul. Jaworzyńskiej 151 — gine-
kologiczno-polożniczy i pediatricz-

Apteki

● W GŁOGOWIE — 31 X, 1, 2 XI:
przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52, 3, 4, 5, 6 XI: przy ul. Mor-
cinka (dawion), tel. 33-31-63, ● W
JAWORZE — przy ul. Piastowskiej
16, tel. 22-32, ● W LEGNICY —
31 X i 4 XI: przy ul. Galińskiego

Kino

● CHOJANÓW — Tosca —
31 X-2 XI: „1941” (USA), od 15 lat,
„Podarunek Czarnego Księcia”
(radz.), b.o., 2-5 XI: „Eskimosie
jest zimno” (węg.), od 18 lat, 6 XI:
nieczynne.

● CHOJNOWE — Polonia — 31 X-
2 XI: „Lubię niepotrzebie” (pol.),
od 18 lat, „Janosik” (pol.), b.o.,
3-5 XI: „Zagadka nieśmiertelności”
(ang.), od 18 lat, 6 XI: „Honor
Prizicki” (USA), od 18 lat, „Bajka
o czarze Sallanie” (radz.), b.o.

● GŁOGÓW — Zodiak — 31 X:
„Katapulty” (czech.), od 18 lat,
„Odrzych i Bożena” (czech.), od
15 lat, 2 i 6 XI: nieczynne, Jubilat
31 X: „Dotknięcie meduzy”
(ang.), od 18 lat, „Przygody Ali
Baba i 40 rozbójników” (radz.),
b.o.

● JAWOR — Jubilat — 31 X-
5 XI: „Powrót do przeszłości”
(USA), od 12 lat, „Słownik”
(USA), od 12 lat, 3-5 XI: „Honor
Prizicki” (USA), od 18 lat, 6 XI:
nieczynne.

● LEGNICA — 31 X: „Dotknię-
cie meduzy” (ang.), od 18 lat, 1-
6 XI: „FX” (USA), od 15 lat,
Piast — 31 X-5 XI: „Walka o o-
gień” (kan.), od 18 lat, 6-7 XI:
„Kontnatarcie” (radz.), od 15 lat.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W
LEGNICY

● 4, 5 i 6.11. godz. 11 — Hans
Christian Andersen „Królowa Śnie-
gu”, reż. Jerzy Stepiński.

Imprezy

PANTOMIMA W LEGNICY

Już tylko kilka dni dzieli nas
od występu światowej sławy Pan-
tomimy Henryka Tomaszewskiego
w Legnicy. 9, 10 i 11 listopada o
godz. 18 na deskach Teatru Dra-
matycznego w Legnicy zaprezen-
towany zostanie spektakl „Akcja
— sen nocny letniej”. Bilety można
jeszcze nabyć w legnickim Cen-
trum Kultury w Legnicy, przy ul.
Chojnowskiej 2, tel. 212-89, 212-89
i 205-20. Polecamy.

CHCESZ POZNAĆ ORIGAMI?

Dzieci interesujące się japońską
szukają składania papieru — ori-
gami zaprasza 4.11 o godz. 13 lu-
bicki klub „U Walerka”.

CZY MASZ POCZUCIE HUMORU?

— Na imprezę konkursową dla
wesołych dzieci zaprasza 4.11 o
godz. 17 lubicki klub „Danusia”.
5.11 o godz. 18 także w „Danusi”.
— „Sroda samotników” w pro-
gramie: odświeżmy nasz wzrok i
pamięć, odnawianie ukrytych
przedmiotów na ilustracjach itd.

● GŁOGÓW: POGOTOWIA: ga-
zowe — 992, milicyjne — 997, stra-
ż pożarna — 998, ratunkowe — 999,
energetyczne — 232-89, INFORMA-
CJE: autobusowa — 33-31-11, kole-
jowa — 910, usługowa — 33-30-95.
● LUBIN: POGOTOWIA: gazowe
— 992, energetyczne — 991, ciep-
łone — 993, milicyjne — 997, dźwi-
gowe — 44-30-07, ratunkowe — 999,
straż pożarna — 998, wodno-kan-
alizacyjne — 994, ratownictwo gór-
nicze — 44-12-53, telefon zauf-
niczego — 44-11-11, INFORMACJE: ko-
lejowa — 910, autobusowa PKS —
44-11-00.

ny — przy ul. Poselskiej 14, od-
działy wewnętrzne — przy ul. Rey-
monta 19 (stry dyżur pełni dzień
oddział okulistyczny), oddziały za-
kazne — przy ul. Nowotki 37 (stry
dyżur pełni dzień oddział laryn-
gologiczny), stry dyżur chirurg-
iczny pełni Specjalistyczny Insty-
tut Chirurgiczny — przy ul. Mu-
rarskiej 5, ● LUBINIE — szpitale
przy ul. Bema 5, Łokietka 3, Skło-
dowskiej-Curie 64, ● ZŁOTORYI —
szpital przy ul. Hożej 11.

16, tel. 246-16, 1 i 6 XI: przy ul.
Nowotki 33, tel. 238-54, 2 XI: przy
ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 3 XI:
przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 5 XI:
przy ul. Powstańców 1, tel. 239-47,
● W LUBINIE — 31 X, 1 i 2 XI:
przy ul. Tysiąclecia 3, tel. 44-22-05,
3, 4 XI: przy ul. Kopernika 4,
tel. 44-27-04, 5, 6 XI: przy ul. Ty-
siąclecia 3, tel. 44-27-04, ● W ZŁO-
TORYI — przy ul. Nowotki 23,
tel. 104.

6 XI: „Yesterday” (pol.), od 15 lat,
„W niewoli u wikingów” (radz.),
od 12 lat, „Grizka i koń Zebr”
(radz.), b.o.

● LUBIN — Polonia — 31 X-
3 XI: „Zamek Nieskończoność”
(czech.), od 18 lat, „List gończy”
(pol.), od 15 lat, „1941” (USA),
od 15 lat, „Skorumpowani” (fr.), od 15
lat, 4-6 XI: „Piramida strachu”
(USA), od 12 lat, „Akcja pod
senatem” (pol.), od 18 lat, „Seks-
misja” (pol.), od 15 lat, „Jedziecie
bez głowy” (radz.), b.o., Muza —
31 X-6 XI: „Protector” (USA), od
18 lat.

● POLKOWICE — Skarbnik —
31 X-3 XI: „C.K. dezertery” (pol.),
od 18 lat, 4-6 XI: „Dotknięcie me-
duzy” (ang.), od 18 lat.

● PRZEMKÓW — Gwardia —
31 X-2 XI: „Greystoke — legenda
Tarzana, władcy małp” (ang.), od
12 lat, 31 X-5 XI: „Ogłuszenie anio-
ła” (pol.), od 18 lat, 3-5 XI: „Rok nie-
bezpiecznego zycia” (aust.), od 15
lat, 6 XI: nieczynne.

● SCINAWA — Szarotka —
31 X-2 XI: „Cotton Club” (USA),
od 18 lat, „Kroś”, „Macius” (1),
b.o., 3 XI: nieczynne, 4-6 XI:
„Kim jest ten człowiek” (pol.), od
15 lat, 6 XI: nieczynne.

● ZŁOTORYJA — Aurum —
31 X-2 XI: „Honor Prizicki” (USA),
od 18 lat, „Gremliny rozrabiają”
(USA), od 12 lat, 3-5 XI: „Honor
Prizicki” (USA), od 18 lat, 6 XI:
wiosenne” (USA), od 12 lat, 6 XI:
nieczynne.

chcicie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzymy, że Czytelnicy
przyjmą ten horoskop z przy-
mrużeniem oka, a losów swo-
ich gwiazdom nie powierzą.

● BARAN (21 III — 20 IV). Przyj-
rzyj się komuś bliższemu. Ufaj
mu, a on postępuje bardzo sa-
mowolnie. Nie liczy się z to-
bą. Trudna sytuacja finansowa zni-
siła cię do działania. Będzie to ważny
przełom w twoim dotychczasowym
postępowaniu.

● BYK (21 IV — 21 V). W waż-
nej sprawie upierasz się przy sa-
moistności. A nie wychodzi ci
to dobrze. We współpracy byłoby
łatwiej. Ktoś bliższy naciska cię
finansowo, znając twoją słabość.
Ani dia niego, ani dia ciebie to
nie jest dobre.

● BLIŹNIĘTA (22 V — 20 VI).
Jesteś pewny siebie i wierzyś, że
wszystko, co robisz, jest słuszne.
Niestety, twoje najbliższe otocze-
nie jest innego zdania. Przyjrzyj
się temu bliżej i zastanów czy nie
ma racji. Możesz stracić kogoś

najbliższego okazując mu swą
wyższość.

● RAK (21 VI — 22 VII). Jesteś
w dobrym okresie. Twój spokój
jest bardzo mocnym atutem. W
domu wydarzenie, które wprowa-
dzi spór z zamieszaniem, ale nie wy-
prowadzi cię z równowagi. W
finansach korzystne zmiany.

● LEW (23 VII — 23 VIII). Wiele
przedsięwzięć zbliża się do
końca. Ale dzieł finału nie be-
dzie dla ciebie szczególny. Poma-
niebawem kogoś interesującego i
możesz mu w pełni zaufać. Wia-
domości z daleka wprawiają cię w
zadumienie.

● PANNY (24 VIII — 23 IX).
Spotkanie, na które bardzo cze-
kasz, przyniesie niepewność i roz-
czarowanie. Nie rozczuś się nad
sobą. W przyszłości zwracaj
większą uwagę na konkrety. Przy
koncu tygodnia miła niespodzian-
ka, ale i spore wydatki.

● WAGA (24 IX — 23 X). Ktoś,
na kim ci bardzo zależy, zachowa
się wobec ciebie nieelegancko.
Powinieneś mu wspaniałomyślnie
wybaczyć, ale wycałuj z tego
logiczne wnioski na przyszłość.
Ważna wiadomość rodzinna na-
dejduje niebawem.

● SKORPION (24 X — 22 XI).
Nie wydawaj żadnych opinii, jeśli
nie masz pewności o słuszności
swoich poglądów. Skomplikowana

sytuacja wkrótce się rozwi-
kła, chociaż niezapewnię po twojej
myśli. W połowie tygodnia nie-
przyjemna dla ciebie rozmowa.
● STRZELEC (23 XI — 22 XII).
Nie warto palić mostów za sobą.
Mogą się przydać do odwrotu. A
taki niebawem nastąpi. Interesu-
jace spotkanie z ludźmi których
specjalność zawodowa pokrywa
się z twoją. Postaraj się wykorzy-
stać znanostka okazje.

● KOZIOŁEK (23 XII — 20 I).
Rozłąka będzie dla ciebie, bardzo
trudna lekcja, ale bardzo wiele z
niej skorzystasz. Nie popadaj jed-
nak w apatię, nie snuj marzeń.
Zabierz się do pracy, a rezultaty
przyjdą niebawem. W finansach
nie dowierzaj Bkwowi on jest
niezwłocznie oszczędny.

● WODNIK (21 I — 20 II). Znowu
powtarza się ten sam schemat. Jed-
nak tym razem nie uda ci się
wyjść z niej obronna ręką. Po-
padniesz w kłopoty, a będą one
wynikiem twojej niesolidności i
balaganiarstwa. Twoim hasłem na
najbliższe dni powinna być praca
nad sobą.

● RYBY (21 II — 20 III). Prze-
ciagasz strunę i tym razem nie
pomocze nawiązać twoim osobli-
wo. Wiele przekłódek ustawisz na
swojej drodze. Ważnym zdarze-
niem tygodnia będzie spotkanie.
Nie okazuj pogardy, nawet jeśli
ja czujesz, bo sytuacja może się
odwrócić.

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2 skrz. poczt. 145 REDAGUJE
KOLEGIUM: Witold Pododworny (red. nac.), Czesław Pańkiewicz (sekr. red.), Ryszard Adamów Janusz Dobrzański i ZESPÓŁ: Jacek Broszwicki Janusz
Budnicki (fotoreporter), Wanda Dybańska, Maria Kuncaltis Zygmunta Łuszcz Antoni Neczyński Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska Agnie-
szka Sztylowa, TELEFONY: red. nac. 241-46, sekr. red. 295-25 z-za sekr. red. 241-49 publicysty 502-26 292-42 fotorep. 241-77 biuro ogłoszeń 241-77
dla 79-92 Reklamistów nie zamawiających redakcja nie zwraca z-za sekr. red. 241-49 publicysty 502-26 292-42 fotorep. 241-77 biuro ogłoszeń 241-77
instrukcja 79-92 Reklamistów nie zam

Dziewczyny podglądane



Z cyklu: Myśli luźne

Kobieta jest jak cytryna, im mocniej ją ściskasz tym więcej soków wypuszcza. (Isaac Adamov)

Powrót Lizy Minelli

Po półtorarocznej nieobecności pojawiła się na estradach m. in. Paryża i Londynu. Jej występy przyciągnęły tłumy publiczności, która owacyjnie przyjmowała każdą pozycję recitalu wybitnej aktorki i śpiewaczki. Zainteresowanie jej wielbicieli było tym większe, że prasa zachodnia nie szczędziła informacji o długiej kuracji odwykowej, jakiej Liza Minelli poddała się w kalifornijskiej klinice Betty Ford Center (gdzie przed paru laty leczyła się małżonka prezydenta USA, Betty Ford), w związku z nadużywaniem alkoholu i środków uspokajających.

Artystka, której szczególnej popularności przysporzyła rola w filmie „Kabaret” od dzieciństwa związana jest ze sceną dzięki zarówno matce, aktorce i śpiewaczce, Judy Garland, jak i ojcu, reżyserowi, Vincentowi Minelli. Jej obecny powrót na estradę zbiegł się z 40 rocznicą urodzin, która minęła w marcu. Trzykrotna mężatka, bezdzietna, dzieli życie w Nowym Jorku z rzeźbiarzem Markiem Gero. Liza Minelli twierdzi w wywiadach prasowych, że udało jej się „wydostać z piekielnego i niezwykle podstępного kręgu alkoholu i barbituranów... Dziś lepiej śpiewam, bo czuję się zdrowsza”.

W programie jej recitalu w paryskim Pałacu Kongresów znalazło się wiele piosenek francuskich, m. in. Edith Piaf, Jacquesa Brela, Charlesa Aznavoura, obok — oczywiście — utworów z filmu „Kabaret” i innych amerykańskich hitów. Podobnie jak publiczność, krytycy muzyczni przyjęli recitale Lizy Minelli bardzo serdecznie, podkreślając jej niezmiennie wysoki kunszt sceniczny i śpiewaczy.

Podłuchane

Zeszyt do brulionu:

— Gdzieś się tak spał w tych trudnych czasach?

Odwrot od natury

Ponieważ prawdziwe palmy rosną zbyt wolno, położony w Zatoce Perzkiej szejkanat Bahrajn — słynny ze swych bogactw naftowych — złożył w pewnej angielskiej firmie zamówienie na większą partię palm plastikowych. Jak pisze agencja DPA, szejkowie naftowi cenią sobie w sztucznych palmach „made in England” nie tylko ich odporność na suszę i zmiany pogodowe, ale także łatwość ich pielęgnacji — gałęzie i liście tych palm można przed odkurzaniem łatwo zdemontować.

Czy skuteczne?

Walka z łysieniem jest stale aktualnym tematem dla lekarzy i farmakologów. Tym razem rewelacyjny środek zapowiadają Chińczycy. Nowe lekarstwo jest oparte na 9 ziołach, znanych starej chińskiej medycynie. Przepis na nowy lek jest dziełem Fun Chun-li, twierdzi on, że 94 proc. mężczyzn, którzy zażywali jego preparat pozbyło się łysiny. Z pewnością będzie to środek bardzo skuteczny na zrobienie pieniędzy, a czy na porost włosów również?



Ile warta była klasztorna szkatuła?

Przypadek zdecydował, że można dziś odpowiedzieć na to pytanie. Podczas budowy drogi między Kijowem a Obuchowem operator koparki natrafił na wielki gliniany dzban. Znajdował się w nim prawdziwy skarb 1,5 tys. monet rosyjskich, polskich, holenderskich i skandynawskich wybitych w latach 1506—1633. W miejscu znaleziska znajdował się klasztor. W okresie, z którego pochodzą monety, za jedną można było kupić dom i konia.

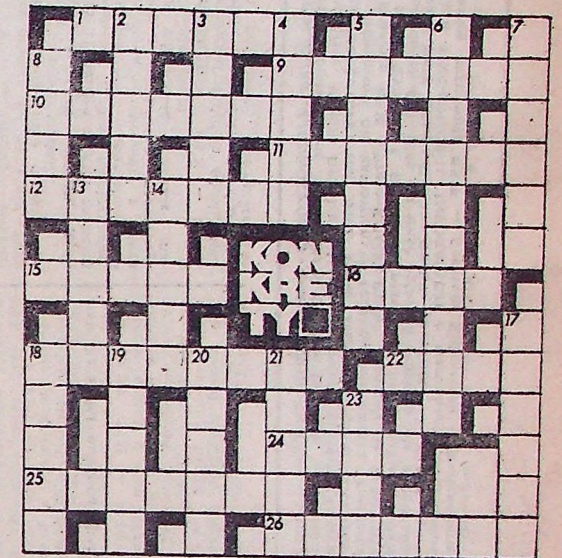
Najlepszy pies policyjny na emeryturze

Jak donosi zachodniemiecka agencja DAD, owczarek Rocco, posiadający najlepszy nos wśród psów policyjnych w RFN po siedmiu latach służby w Hamburgu przeszedł na emeryturę. Jego największym osiągnięciem było po raz pierwszy na świecie wytopienie bomby skonstruowanej przez terrorystów. Owczarek ten chronił m. in.: Helmuta Schmidta, kiedy pełnił on funkcję szefa rządu, strzegł również bezpieczeństwa wielu osobistości politycznych odwiedzających RFN.

Protest „wdowca”

„Nie mam najmniejszego zamiaru przez następne pięć lat siedzieć samotnie w domu, niczym wdowiec” (Denis Thatcher, lat 70, małżonka brytyjskiej pani premier — w wywiadzie dla jednej z gazet londyńskich).

Krzyżówka



POZIOMO: 1) blaszka na ołówku z gumką, 9) okrycie, 10) góralka ze wschodnich Karpat, 11) zwrotka, 12) uczucie gwałtownego zimna, 15) angielski, dziergany, okrętowy, płaski, 16) uroczysty strój rektora, 18) poglądy skrajnie lewicowe, 22) brzeg, krawędź, 24) otwór w stole bilardowym, 25) garnitur męski, 26) nie abstrakt.

dalekowschodni partner handlowy, 21) do rozplaszczania ciasta, 23) postępek, uczynek, dzieło.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 42

Poziomo: ssania, pobocze, przęsło, kaganek, semioza, miecz, emir, kaganiec, ssak, izba, koncert, aureola. **Pionowo:** sezam, Nisko, epoka, Zbigniew, scenariusz, perkalka, opis, ekipa, ircha, akacja, klika, glina, notes, elita, zbir.

PIONOWO: 2) ubijanie metalu, 3) miasto w Pilskiem, 4) rzeźmieszek znad Sekwany, 5) ojczyznę kocha, 6) rozrywka umysłowa, 7) szczelina, 8) stawianie kroków, 13) krecia robota, 14) w teatrze, 17) zbiór przepisów organizacji, 18) małpiątko o wydłużonym pysku i gęstej sierści, 19) przepływa przez nie Czarna Hańcza, 20) nasz

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYŁOSOWALI: HELENA HERAK, ul. Polna 17a/3, 59-700 Bolesławiec, JOZEF POROS, ul. Kilińskiego 23/2, 59-300 Lubin, BOGUMIŁ ANTczak, ul. Orzeszkowej 18/24, kl. d/10, 59-220 Legnica.

Na rozwiązania krzyżówek z numeru 44 czekamy do 9 listopada br.